OPŁATA POCZTOWA
UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, czwartek 6 lipca 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 191

Rok VIII — C

60,-
45/6115-0/111884

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Co będzie z dolarem?

Dolar spada nieustannie. Jeszcze 18 czerwca notowano go na giełdzie warszawskiej 7,50 — w dniu 5 lipca kurs wynosił tylko 6,60 — dziś może dojdzie do 6.50.

Wszyscy więc pytają z coraz większem zdumieniem i niepokojem: jak daleko jeszcze postąpi ten spadek najmocniejszej do niedawna waluty świata, kiedy się nareszcie zakończy i na jakim poziomie?

Odpowiedzi jasnej i stanowczej nikt dać nie umie.

Uchwalona przez Kongres Stanów Zjednoczonych ustawa dała prezydentowi Rooseveltowi prawo obniżenia kursu dolara w granicach do 50 proc., co odpowiadałoby w Polsce parytetowi około 4,50. Większą część tej drogi wdół dolar już przebył. Jak długo będzie ją jeszcze kontynuował?

W deklaracji, przesłanej onegdaj na Konferencję Londyńską Roosevelt oświadczył, że poszukuje i pragnie znaleźć w najbliższej przyszłości: „takiego dolara, który i w następnem pokoleniu będzie posiadał tę samą siłę nabywczą i zdolność płatniczą". Dolar zatem ma się ustabilizować wtedy, gdy wyrażone w dolarach ceny osiągną poziom, pozwalający na trwałą stabilizację. Czy jednak Stany Zjednoczone, puściwszy swoją walutę na równię pochyłą, potrafią zatrzymać ją w odpowiedniej dla siebie chwili?

Ceny amerykańskie idą rzeczywiście w górę, zbliżając się do poziomu, który tamtejsze koła gospodarcze uważają za gwarancję powrotu „prosperity". W tej chwili są w ruchu. Być może, uda się zatrzymać ten ruch zgodnie z powziętym planem. Ale to nie jest pewne. Z różnych stron podnoszą się poważne głosy wątpliwości.

Z pośród takich głosów zasługuje na uwagę artykuł, świeżo ogłoszony w „Frankfurter Zeitung", w którym czytamy:

„Stanowisko krajów złotego bloku może mieć wpływ także na Stany Zjednoczone. Jeśli nastąpi ruch kapitałów w stronę tych krajów i jeśli ten ruch wzmocni się jeszcze dzięki temu, że świat zacznie wątpić w konjunkturalną solidność zwyżki surowców, to inflacja amerykańska będzie musiała jeszcze silniej niż dotąd ograniczyć się do skutków tylko wewnątrz amerykańskiego organizmu gospodarczego t. j. do podniesienia cen w dolarze — a nie podniesienia cen w złocie. Dalszem następstwem byłoby, że dla usprawiedliwienia zwyżki cen dolarowych dolar musiałby jeszcze silniej spadać, a zatem proces inflacyjny jeszczeby się przyspieszył. Obniżka dolara była z początku aktem swobodnej decyzji. W kilka tygodni później istniała już tylko swoboda dalszego obniżania kursu, nie było możności ani jego zatrzymania ani tem mniej — podniesienia. Czysto technicznie jest to jeszcze i dziś możliwe, ale uważano, że wewnętrzno - politycznie takiego procesu nie możnaby wytrzymać. Tak doszło do tego, że podbite wskutek obaw walutowych ceny papierów i surowców stały się decydujące dla kursu dolara i że właśnie tak od lat zwalczana i osławiona spekulacja stała się kierującym czynnikiem polityki walutowej. W ostatniej deklaracji Roosevelta otrzymał świat próbę teorji eksperymentalnych, będących podstawą amerykańskiej polityki gospodarczej. Wprost z przerażeniem patrzymy, jak mało nauczyła się Ameryka ze swojej własnej historji gospodarczej w ostatniem 10-leciu. Można bez przesady powiedzieć, że Ameryka nie skraca kryzysu, ale go przedłuża. Oby nie dla całego świata..."

Politykę Roosevelta oceniają dziś najrozmaiciej. Jedni uważają ją za genjalną, drudzy za katastrofalną. Kto ma rację — zadecyduje cedula giełdowa. Rozpętane zostały siły żywiołowe, które znajdują się w tej chwili w całym rozpędzie.

M. G.

Prez. Rauschning o Warszawie

Wrażenia po pobycie w stolicy Polski

BERLIN, 6. 7. (PAT.). —Prezydent Senatu gdańskiego dr. Rauschning ogłasza na łamach Völkischer Beobachter artykuł, w którym omawia wyniki swej wizyty w Warszawie.

Dr. Rauschning zaznacza na wstępie:

— Senat Wolnego Miasta zamierza dać dowód, iż nietylko **uznaje i ceni** znaczenie ustalonych przez traktaty międzynarodowe **ścisłych stosunków** Gdańska z Rzeczpospolitą Polską, lecz chce również uczynić **pierwszy krok w kierunku porozumienia**, które umożliwiłoby wyjście z nieznośnego stanu ustawicznego napięcia i walk gospodarczych.

Dr. Rauschning z uznaniem podnosi przyjazny i poprawny charakter przyjęcia przedstawicieli Wolnego Miasta w Warszawie:

—. Rząd Polski dowiódł, że pragnie ze swej strony ułatwić krok Gdańska.

Jako wynik wizyty dr. Rauschning stwierdza:

— ...polityczna zgodność w życzeniu **usunięcia napiętej atmosfery**, która dla całej polityki stała się wprost niebezpieczeństwem.

Co do kwestyj **spornych** polsko - gdańskich dr. Rauschning oczekuje, że mimo trudności znajdzie się możliwość wyrównania interesów, w której uwzględnione zostałyby uzasadnione stanowiska obu partnerów.

Dalej Rauschning wyraził zadowolenie, że cel inicjatywy Gdańska, polegający na ustaleniu pierwszej podstawy zaufania, został osiągnięty i wyraził oczekiwanie, że po tym pierwszym kroku nastąpi drugi w formie rewizyty rządu polskiego, przyczem możnaby dojść do porozumienia w pewnych aktualnych kwestjach spornych.

Wkońcu dr. Rauschning, jako najbardziej interesujący i cenny dla niego wynik podróży do Warszawy podniósł

— ...nieoczekiwaną **zgodność w ocenie problemów duchowo - ideowych**, jak również politycznych. Odniosłem uzasadnione wrażenie, że **młoda generacja polska** ze zrozumieniem odnosi się do tego, to w ostatnim czasie zaszło w narodzie niemieckim i że uznaje za konieczne a nawet zbawienne dla celu odbudowy organicznej wspólnoty narodu. Poza gospodarczemi i politycznemi problemami chwili, wymagającemi załatwienia na drodze porozumienia, wydaje mi się, jako **bardziej cenny wynik**, że zgodność na punkcie idei duchowo - politycznych przy wzajemnem poszanowaniu mogłaby otworzyć perspektywy pomyślnych możliwości.

Odroczenie konferencji do października?

Dziś zapadnie w Londynie decyzja

Opublikowana wczoraj wieczorem deklaracja Roosevelta podkreśla, że stabilizacja walut przeprowadzona obecnie byłaby czasową i nie dałaby spodziewanych korzyści, a St. Zjednoczonym utrudniłaby realizację ich celów wewnętrznych.

Wobec tego St. Zjednoczone zamierzają zmienić wartość dolara, by osiągnąć nową równowagę wewnętrzną, i od tego celu odstąpić nie mogą.

Zwyżka cen w innych krajach umożliwiłaby wcześniejszą stabilizację dolara. Zagadnienie kursu walut w stosunku do waluty amerykańskiej niema większego znaczenia — chodzi tylko o poziom cen.

Roosevelt powołuje się dalej na to, że St. Zjednoczone nie krytykowały innych państw, obniżających kursy walut. Wobec tego inne państwa nie powinny też przeszkadzać St. Zjednoczonym w realizacji ich wewnętrznych zadań gospodarczych.

„Jeżeli są kraje — mówi dalej deklaracja — które zrównoważyły już ceny i koszty produkcji — ani konferencja gospodarcza, ani St. Zjednoczone nie chcą zmuszać takich krajów do prowadzenia polityki sprzecznej z ich interesami."

Pierwszem zadaniem według deklaracji Roosevelta ma być uzyskanie równowagi cen, zapewniającej normalny rozwój rolnictwa i przemysłu, zaś drugiem zadaniem będzie utrwalenie tego stanu rzeczy. Po osiągnięciu tych celów można będzie mówić o roli złota i srebra, tudzież o trwałej stabilizacji walut.

Odroczenie na 3 miesiące?

LONDYN, 6.7. (tel. wł.). Według opinji delegatów na światową konferencję gospodarczą nowa deklaracja Roosevelta nie przynosi nic nowego, prócz stwierdzenia, że z czasem po osiągnięciu równowagi cen można będzie... zacząć mówić o stabilizacji walut. Delegacja amerykańska zgodnie z instrukcjami Roosevelta usiłowała zapobiec odroczeniu konferencji, a raczej tylko... przyjęciu odpowiedzialności za odroczenie.

Jednakże wobec stanowiska delegacyj większości krajów, panuje tu powszechne przekonanie, że konferencja zostanie odroczona faktycznie, jakkolwiek formalnie kontynuowane będą prawdopodobnie prace komisji ekonomicznej, obrady komisji finansowej byłyby bowiem bezcelowe wobec stanowiska Ameryki.

Prawdopodobnie konferencja odroczona będzie formalnie do października. Na ten czas przypuszczalnie nie obowiązywałby rozejm celny, gdyż państwa złote nie mogłyby się nań zgodzić wobec spodziewanego dalszego spadku dolara, a być może i funta szterlinga.

Delegat południowo - afrykański, gen. Smuts oświadczył, że odroczenie konferencji bez oznaczenia daty ponownego wznowienia obrad byłoby równoznaczne z jej pogrzebem.

Zgodzą się na odroczenie?

NOWY JORK 6.7. (PAT). Dzienniki nowojorskie dowiadują się, iż delegacja amerykańska w Londynie na odbytem wczoraj prywatnem posiedzeniu wypowiedziała się na rzecz zawieszenia **obrad konferencji ekonomicznej** na okres trzymiesięczny.

Współpraca bloku złotego

LONDYN, 6. 7. (PAT.). Bezpośrednią konsekwencją zatargu, jaki się wyłonił na konferencji pomiędzy Ameryką i państwami bloku złotego, jest decyzja współdziałania banków emisyjnych Francji, Włoch, Belgji, Holandji, Szwajcarji i Polski.

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w Paryżu pierwsze posiedzenie delegatów banków emisyjnych tych sześciu krajów dla ustalenia wspólnej akcji celem przeciwdziałania spekulacjom fluktuacyjnym i celem zapewnienia bezpieczeństwa złotego parytetu.

Dziś decyzja

LONDYN 6.7 (PAT). Cała prasa angielska stwierdza prawdopodobieństwo odroczenia konferencji. Decyzja tego rodzaju zapadnie zapewne dzisiaj na posiedzeniu prezydjum, które będzie trwało cały dzień, aby ustalić możliwie oględną formę odroczenia, dla uratowania zewnętrznego oblicza konferencji.

Ze strony Kanady i Szwecji, które w danym wypadku działają oczywiście w porozumieniu z W. Brytanją, czynione są wysiłki, aby konferencji nie odraczać, ale ma to mało szans powodzenia.

Państwa bloku złotego, które odbyły wczoraj przed północą posiedzenie, uważają odroczenie konferencji za jedyne wyjście z sytuacji. Również Ameryka przyznaje obecnie, że kontynuowanie obrad konferencji w obecnych warunkach jest niemożliwe.

Dolar 6.45

Dziś zaznacza się znowu silna zniżka dolara. Bank Polski płacił rano za dolary po 6.45, w obrotach prywatnych kurs wynosił 6.47. Funt szterling nieco się poprawił — banknoty notowano 30.05, podczas gdy wczoraj na giełdzie notowano dewizę na Londyn 29.90. Sytuacja funta jest jednak uważana za niepewną.

Wyrodny ojciec
Utopił 4-letniego synka

W sądzie Okręgowym toczy się dziś niebywały proces wyrodnego ojca, Piotra Malinowskiego, lat 29, robotnika mularskiego, oskarżonego o utopienie 4-l. synka, Stasia. Malinowski porzucił żonę w parę miesięcy po ślubie i wyjechał z Wilna do Warszawy. Tutaj zamieszkał z kochanką, przy ul. Wolskiej 109.

Gdy, pozostawiona bez środków do życia, żona domagała się łożenia pieniędzy na wychowanie dziecka, zażądał, aby dziecko przysłano mu, a on się już niem zaopiekuje. Żona przez długi czas wzdragała się, jednak w ostateczności uczyniła to. Później dowiadywała się, że dziecko mordowano i przyjechała do Warszawy, aby je odebrać. Dziecka jednak nie zastała. Zwróciła się więc do policji, która, sprawdzając protokuły o zaginionych dzieciach, ustaliła, że przed rokiem znaleziono w Wiśle zwłoki 4-l. chłopca, przez nikogo nie rozpoznane. Był to trup Stasia Malinowskiego.

Jak zeznał aresztowany zwyrodnialec, przechodząc przez most kolejowy, rozebrał dziecko z ubrania i nago wrzucił do Wisły.

Malinowski stanął dziś przed sądem Okręgowym. Wezwana na rozprawę żona, składa nader obciążające zeznania. Potwornemu dzieciobójcy grozi surowy wyrok.

Z wielkiej miłości
Wypaliła oczy ukochanemu

Przed sądem Okręgowym staje dziś 18-l. Jadwiga Poletyłło, oskarżona o wypalenie w tramwaju oczu aktorowi teatrzyku „Mignon", p. Stefanowi Mathias-Ordędze, w którym zakochała się nierozumnie, chodząc codzień na przedstawienia rewjowe. Poletyłło zasypywała aktora natrętnemi listami, nie zważając na to, że nie jest wolny, i narzucała się ze swą miłością. Ponieważ Ordęga na listy jej zupełnie nie odpowiadał, powzięła zamiar zemsty i, spotkawszy go w tramwaju, chlusnęła kwasem w twarz. Następstwa były straszne, aktor utracił jedno oko i jest niezdolny do zarobkowania na scenie.

Oskarżoną, córkę urzędnika, poddawano ekspertyzie psychjatrycznej, która stwierdziła obciążenie psychiczne i niedorozwinięcie.

Eskadra gen. Balbo
Przebyła już część Atlantyku

Dziś start do dalszego lotu

LONDYN, 6.7. (tel. wł.). Wczoraj o godz. 1 pp. eskadra hydroplanów włoskich wystartowała w Londonderry, biorąc kurs na Reykiavik. Stan pogody poprawił się znacznie, to też o godz. 19.15 eskadra włoska wodowała w Reykiaviku, po przebyciu trasy, wynoszącej około 1.500 km. Pomimo gęstej mgły, wodowanie w zatoce Reykiavik odbyło się szczęśliwie i bez wypadku.

REYKIAVIK 6.7 (tel. wł.). Chociaż pogoda niezbyt dopisuje, gen. Balbo postanowił dzisiaj jeszcze wystartować do dalszego lotu, o ile pogoda się nie pogorszy. Czekanie na idealną pogodę mogłoby potrwać zbyt długo. Wodnopłatowce, pozostające pod opieką mechaników, napełniane są pośpiesznie benzyną i czynione są ostatnie przygotowania.

Odcinek, który obecnie mają sforsować lotnicy włoscy, jest najtrudniejszy, wynosi bowiem 2.400 klm. i prowadzi nieprzerwanie ponad Atlantykiem. Odcinek ten prowadzi od Reykiaviku do Cartwright na Labradorze. Dla ostrożności, urządzono jednak na wszelki wypadek dalszą bazę Juljana Haab na Grenlandji, dla ewentualnego wodowania eskadry włoskiej.

Start hydroplanów włoskich spodziewany jest dzisiaj w godzinach popołudniowych.

P. Litwinow
w Paryżu

PARYŻ, 6. 7. (PAT.). —Wczoraj wieczorem przybył z Londynu do Paryża komisarz spraw zagranicznych Z. S. R. R. Litwinow, który będzie w dniu dzisiejszym przyjęty przez premjera Daladiera i ministra Paul - Boncoura.

Przyjazd p. Litwinowa do Paryża L'Ere Nouvelle (pismo p. Herriot'a) wita bardzo gorąco, podkreślając pozytywną jego rolę na tle konferencji londyńskiej, czego dowodem jest protokół państw Europy Wschodniej.

Pozatem dziennik ten podkreśla, iż wizytę sowieckiego ministra spraw zagr. należy traktować jako zdecydowany etap w polityce zbliżenia Francji i Z. S. R. R.

(Porów. telegr. na 2-giej stronicy).

Zbrojenia Niemiec
cicho na własną rękę

NOWY JORK 6.7 (PAT). New York Times ogłasza depeszę swego londyńskiego korespondenta, który donosi:

— Decyzja niemiecka osiągnięcia **równości zbrojeń** z sąsiadami wyraża się już faktami. Według informacyj, uzyskanych z wiarogodnego źródła w Londynie, ostatnie wysiłki niemieckie w dziedzinie wojskowej zmierzają do rozbudowy **floty powietrznej**. Dążenia przywódców hitlerowskich w tym względzie ujawniły się ostatnio, gdy ogłoszono **śmieszną bajkę** o raidzie lotniczym na Berlin, w czasie którego miano rozrzucać złośliwe odezwy, których nikt nie widział. Minister lotnictwa Rzeszy, Goering, domagał się wówczas niezwłocznego utworzenia **policyjnych sił lotniczych**. Istnieją wszelkie dane, aby mniemać, że siły te **zostały już stworzone**.

Z drugiej strony, donosi dalej korespondent N. Y. T., według wiadomości niepotwierdzonych urzędowo i które prawdopodobnie potwierdzone nie zostaną, chociaż są **bezwzględnie prawdziwe**, gabinet angielski polecił ministrowi lotnictwa **nie dopuścić do wykonania umowy**, zawartej między ministerstwem Reichswehry a angielskiem towarzystwem budowy aeroplanów. Umowa przewiduje budowę 60 aparatów bojowych, podobnych do tych, jakie w roku ubiegłym dostarczone zostały Belgji. Minister lotnictwa wykonał otrzymane polecenie i dzięki jego naciskowi umowa **została zerwana**.

Aresztowani dyrektorzy
Będą wypuszczeni z więzienia

Dopiero po uruchomieniu kopalń „Blücher" i „Donnersmarck"

KATOWICE, 6. 7. (tel. wł.).— W związku z uruchomieniem kopalń ks. Donnersmarka, o czem donosiliśmy już wczoraj aresztowano, na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach, naczelnego dyrektora kopalń, Oskara Vogta, naczelnego dyrektora technicznego zakładów, inż. Brunona Buzka, oraz dyrektora Teublera i Breslera. Aresztowani zostali wczoraj przesłuchani przez sędziego śledczego w Katowicach, w obecności prokuratora.

Jak już o tem donosiliśmy ks. Henkel - Donnersmarck przyjęty był przez wojewodę śląskiego dra Grażyńskiego i złożył zapewnienie, że obydwie kopalnie „Blücher" i „Donnersmarck" będą w poniedziałek uruchomione. Jak słychać dyrektorzy zakładów ks. Donnersmarka będą wypuszczeni za kaucją na wolność, jednak nie wcześniej, aż po uruchomieniu kopalń. Zaznaczyć należy, że wskutek unieruchomienia kopalń ks. Donnersmarcka straciło pracę około 1.500 osób.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 6.47 (B. P. płaci 6.45); frank francuski 35.13; frank szwajcarski 171.75; funt szterling 30.05; marka niemiecka 210.50; szyling austrjacki 99; korona czeska 25.50.

Monety: Dolar złoty 9.25; rubel złoty 4.88.

Dewizy: Belgja 124.75; Gdańsk 173.85; Holandja 358.90; Londyn 29.90; Nowy Jork 6.63; Nowy Jork (kabel) 6.65 (kurs wczorajszy — dziś spodziewana zniżka), Paryż 35.09; Szwajcarja 172.18; Włochy 47.30.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38; 4 proc. Poż. Dolarowa 46.75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 101.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 43.5; 5 proc. Poż. Kolejowa 39; 8 pr. Poż. Dillonowska 48.5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 48.5; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 30; 7 proc. Poż. Śląska 31.75; 10 proc. Poż. Kolejowa 101; 4 proc. Listy Zast. Ziemskie 38.75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 35.25; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 46.75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 49.5; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 41 i jedna ósma; 6 pr. Obligacje m. Warszawy VI em. 34.5; em. VIII i IX 32.5.

Akcje: Bank Polski 75.5; Lilpop 9.60; Starachowice 8.85; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18; Ostrowiec 28; Modrzejów 3.5; Haberbusch 41.

6.VII.1933

Francja i Włochy

Wczoraj doniesiono z Paryża o dwu znaczących zdarzeniach z dziedziny stosunków między Francją i Włochami: dnia 4-go b. m., na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych, minister spr. zagr. p. Paul-Boncour przedstawił rokowania dyplomatyczne francusko - włoskie w związku z paktem czterech, a tegoż dnia 4-go b. m. utworzyła się senacka grupa parlamentarna francusko-włoska pod honorowem przewodnictwem p. Henry Berenger'a, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych.

Zbliżenie francusko - włoskie w związku z paktem czterech, oraz dalsze zbliżenie się po tym początku jest w tej chwili jednem z najważniejszych zjawisk politycznych na międzynarodowym gruncie europejskim, które też na najbaczniejszą zasługuje uwagę.

Gdy p. Mussolini, w czasie odwiedzin p. Ramsay MacDonald'a i sir John Simon'a w Rzymie 18-go i 19-go marca b. r. wysunął się na chorążego paktu czterech, we Francji jednomyślnie odczuwano dużą niechęć dla tego układu, niemiłego ze względu na Ligę Narodów i na sojuszników Francji, ale zarazem powiedziano sobie:

— Nie możemy zrażać ostatecznie Mussolini'ego odrzuceniem wręcz jego pomysłu i nie możemy pominąć tej sposobności naprawienia stosunków między Francją i Włochami.

Ta myśl kierowała wydatnem działaniem ambasadora Francji w Rzymie p. Henry de Jouvenel'a na rzecz dojścia do jakiegoś porozumienia w sprawie paktu czterech i ta myśl wybija się na czoło w głównych oświadczeniach rządowych francuskich o pakcie, a więc prezesa rady ministrów p. Daladier'a w Izbie Deputowanych 6. IV. 33, p. Paul-Boncour'a w Senacie 4. V. 33, p. Daladier'a w Ibie 9. VI. 33.

Żaden wzgląd na Niemcy, żaden nawet na p. MacDonald'a, nie byłby Francji powstrzymał od całkowitego odrzucenia paktu czterech, gdyby nie chęć dojścia do zbliżenia z Włochami, bardzo słuszna, bardzo płodna politycznie, bardzo doniosła dla uspokojenia Europy, bo odbierająca wiele rachub na grę Włoch i na granie Włochami dla zaburzania Europy dzisiejszej.

Można powiedzieć, że powszechną we francuskich kołach politycznych myśl wyraża Pertinax, gdy pisze w Echo de Paris z 4-go b. m.

— System paktu czterech jest do przyjęcia dla Francji jedynie, jeśli łączy się z pojedaniem francusko-włoskiem, szczerem i rzeczywistem.

Z tego względu objawy zbliżenia francusko - włoskiego, jak to było 4-go b. m. podwójnie w Senacie francuskim, gdzie p. Paul-Boncour poufnie w komisji objaśnił rokowania francusko - włoskie oraz gdzie stworzono senacką grupę parlamentarną francusko - włoską, są zdarzeniami z ważnej dziedziny.

Kłopoty Paktu Czterech

Dodatkowe zabiegi Niemiec

Paryski Le Rempart (nr. 70 z 30-go ub. m.) zwraca uwagę na trudności, jakie powstały między parafowaniem a podpisaniem paktu czterech:

— Już urzędowa Ajencja Havas'a wspomniała w doniesieniu z Rzymu o oporze Niemiec w sprawie podpisania paktu czterech. Obecnie jest to rzecz stwierdzona. Możemy wskazać dokładnie, jakich spraw dotyczy rozbieżność, oraz na jakie powołuje się uzasadnienia.

Nazajutrz po podpisaniu paktu, ściśle 8-go czerwca b. r., rząd francuski przesłał tekst jego rządom Małej Ententy, dając oświadczenie, którego określenia ustalone były uprzednio w zgodzie z naszymi sojusznikami, jako warunek przyjęcia przez nich.

Oświadczenie to, podpisane przez p. Paul-Boncour'a, dotyczy procedury rewizji traktatów wedle art. 19-go paktu Ligi, stwierdzając:

— Jednomyślność członków obecnych na Zgromadzeniu, łącznie z interesowanemi stronami, będzie musiała i nadal być wymagana.

Oświadczenie to, wyjaśniające, że Francja zamierza stosować pakt Ligi tak jak on istnieje, stało się przedmiotem protestującej noty Niemiec. Wysłana ona została rządowi włoskiemu. Nie dotyczy ona samego brzmienia paktu czterech, oraz nie stawia warunków, pod któremi Niemcy skłonne są podpisać. Ale wskazuje ona, w jakim duchu rząd Rzeszy zamierza już dzisiaj przystępować do obrad czterech mocarstw.

Niemcy uważają, wbrew temu, co mówiono cały czas w ciągu rokowań, że postanowienia w sprawie rewizji traktatów mogłyby być podejmowane ewentualnie bez zgody wszystkich interesowanych.

Francja natomiast, jak to jest jej prawem i jej obowiązkiem, uważa jednomyślność za niezbędną, widząc w niej dla siebie samej i dla swych sojuszów rękojmię przeciw niebezpieczeństwom paktu czterech.

Nota niemiecka do Włoch jest jeszcze bez odpowiedzi, a brzmienie jej nie zostało przekazane rządowi francuskiemu. P. Mussolini, który dołożył starań bardzo wielkich, aby doprowadzić do paktu czterech, usiłuje oczywiście ocalić go, przekonywując raz jeszcze Niemcy, by okazały rozsądek, rokując z Niemcami w tym duchu. Taki jest stan rzeczy.

Wiadomości te wskazują, że Niemcy chciałyby w uboczny sposób podtrzymać dążenie do uproszczonej rewizji traktatów, oraz że spotkają się w tym względzie z oporem ze strony Francji, co rozumieją i Włochy.

Robotnicy obcy

BERLIN, 5. 7. (PAT.). Pruski minister spraw wewnętrznych zarządził wprowadzenie w życie nowych postanowień o zatrudnieniu robotników obcokrajowców w Niemczech. Według doniesień pism, wizy pobytowe otrzymywać mają tylko ci robotnicy, którzy uzyskają odpowiednie zezwolenie na pracę w Niemczech. Sezonowi robotnicy rolni z zagranicy podlegają obowiązkowi powrotu do kraju i z tego powodu otrzymywać mogą tylko ograniczone w czasie wizy pobytowe.

Dzieło pokoju na wschodzie Europy

i wrażenie na zachodzie

Podpis Litwy

LONDYN 5.7 (PAT). Konwencja analogiczna do tych, jakie były podpisane w dn. 3 i 4 b. m. między ZSRR a innemi krajami, została dziś podpisana w ambasadzie sowieckiej w Londynie między ZSRR a Litwą przez Litwinowa i posła litewskiego w Londynie, Sidzikauskasa.

Stosunki z Rumunją i Mała Ententa

LONDYN 5.7 (PAT). Korespondent PAT-icznej dowiaduje się, że w sobotę, 1-go b. m., przed oficjalnem podpisaniem konwencji regjonalnej z 3-go b. m., pomiędzy Litwinowem i Titulescu ustalony został tajny protokuł, określający stanowisko obu zainteresowanych rządów w sprawie Besarabji. Protokuł stanowić ma podstawę, regulującą spór sowiecko-rumuński w taki sposób, że nie przesądzając sprawy definitywnie na korzyść jednej lub drugiej strony, czyni możliwe nawiązanie normalnych stosunków sąsiedzkich między obu państwami i usuwa spór z płaszczyzny bezpośredniego kontaktu. W związku z podpisaniem przez pp. Litwinowa i Titulescu tego protokułu, należy się spodziewać, że normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Związkiem Sowieckim i państwami Małej Ententy zostaną niebawem podjęte.

Rokowania z Włochami

LONDYN 5.7 (PAT). Według nieoficjalnych lecz wiarogodnych informacyj, pomiędzy Związkiem Sowieckim i Włochami toczą się obecnie rozmowy w sprawie współdziałania włosko-sowieckiego w zakresie polityki zagranicznej. Częściowo rozmowy te prowadzone były w Londynie z okazji pobytu Litwinowa i włoskiego podsekretarza stanu spraw zagranicznych, Suvicha. Również w czasie swego pobytu w Paryżu p. Litwinow zamierza jakoby rozmowy te kontynuować z ambasadorem włoskim przy rządzie francuskim, Manzonim, który był ambasadorem włoskim w Moskwie. P. Litwinow liczy jakoby na to, że Włochy złożą swój podpis pod powszechną konwencją, określającą napastnika.

I z Francją

LONDYN 5.7 (PAT). W czasie pobytu w Paryżu p. Litwinow zamierza odbyć szereg ważnych rozmów politycznych i spodziewa się pozyskać Francję dla **powszechnej** konwencji, określającej napastnika, podpisanej w Londynie w dniu wczorajszym i otwartej dla wszystkich.

LONDYN 5.7 (PAT). Litwinow odjechał dziś z Londynu do Paryża.

Urzędowe Biuro Reutera dowiaduje się z kół urzędowych.

— Sowiecki komisarz spraw zagranicznych udaje się do stolicy Francji na oficjalne zaproszenie rządu francuskiego, którego będzie gościem przez cały czas swej wizyty.

Pogląd Anglji

LONDYN 5.7 (PAT). Manchester Guardian omawia obszernie w artykule wstępnym zawartą ostatnio konwencję regjonalną w sprawie określenia napastnika, podkreślając wielkie znaczenie polityczne tej konwencji.

— Aczkolwiek konwencja ta nie jest ani paktem nieagresji ani sojuszem przyjaźni, jednak jest ona porozumieniem, dowodzącem, że pomiędzy znaczną ilością państw Europy Wschodniej a Rosją Sowiecką istnieje najlepsza wola. Wśród państw, które konwencje podpisały, są również takie, które miałyby podstawy obawiać się kolonizacyjnych ambicyj, jakie p. Hugenberg przedłożył konferencji ekonomicznej. Konwencja o określeniu napastnika jest **bardzo ważną deklaracją polityczną**, albowiem nie ulega wątpliwości, że wszystkie te państwa, które ją podpisały, pod żadnym pretekstem nie będą uciekały się do czynów, uznanych pomiędzy sobą, jako agresję. Byłoby celowe, by i W. Brytanja przyłączyła się do tego rodzaju konwencji, lub conajmniej starała się sama dla siebie ustalić definicję napastnika.

Zabezpieczenie Rosji i sąsiadów Niemiec

LONDYN 5.7 (PAT). Times w artykule wstępnym, omawiając zawartą pomiędzy Związkiem Sowieckim a jego sąsiadami konwencję, stwierdza:

— Dwoma krajami, przeciwko którym zawarta konwencja ma zabezpieczać, są Japonja i Niemcy. Związek Sowiecki, o ile byłby uwikłany w konflikcie na **Dalekim Wschodzie**, mógłby obecnie być pewny, że jego sytuacja nie zostanie wyzyskana przeciwko niemu na zachodzie. Podobnie **sąsiedzi Rzeszy** w razie wciągnięcia ich w konflikt przez hitlerowców, nie będą mieli powodu do obaw, że Rosja Sowiecka zechce wyciągnąć korzyści z tego konfliktu. Konwencja **przyczyni się do stabilizacji pokoju w Europie**, zwłaszcza wobec podkreślenia nienaruszalności terytorjalnej, wobec czego należy się uznanie Związkowi Sowieckiemu i Rumunji za złożenie przez te państwa podpisu pod konwencją.

Niemcy tego nie lubią

BERLIN 5.7 (PAT). Pisma niemieckie w dalszym ciągu omawiają znaczenie konwencji londyńskiej w sprawie definicji napastnika.

Vossische Ztg. oświadcza:

— Dla Niemiec nie może być obojętne, czy polityka sowiecka zwraca się bardziej na wschód, czy na zachód. Dotychczas wschodnia i południowo-wschodnia Europa były w pewnej mierze utrzymywane w szachu przez ZSRR. Z chwilą, **gdy nacisk ten ustał**, wzrósł najbardziej nacisk na **państwo, leżące w centrum Europy**. Wyraźnie przejawia się teraz związek z dążeniami polityki francuskiej ostatniej doby.

Deutsche Tages-Ztg. pisze:

— Zbliżenie Moskwy do systemu francuskiego nastąpiło bez wypowiadania umów z Niemcami, ale też bez porozumienia się bliższego z kierowniczemi czynnikami Niemiec. Jeżeli nawet Sowiety zdają się mieć na oku przedewszystkiem cele, które nie dotyczą bezpośrednio Niemiec, to jednak odnosi się wrażenie **wzmożonej izolacji** i okrążenia Niemiec. Polska i Mała Ententa zyskały bowiem przez to większą swobodę działania. Radość w obozie zawziętych wrogów Niemiec daje wiele do myślenia.

Hitlerowski Angriff nazywa konwencję paktem tymczasowego utrzymania status quo we Wschodniej Europie i pisze:

— Niemcy dotychczas nie miały powodu przyłączać się do londyńskich rokowań Litwinowa. Były one jednak informowane o ich przebiegu. Pozatem wszystkie mocarstwa, biorące udział w rokowaniach londyńskich, jednozgodnie oświadczyły, że nie się nie stało, coby mogło być sprzeczne z interesami Niemiec! Niesłuszna jest interpretacja prasy zagranicznej, jakoby Sowiety, zawierając konwencję w sprawie definicji napastnika, uznawały stan rzeczy ustalony przez traktat wersalski. Jesteśmy nadal przekonani, że przez nowo zawarte pakty wschodnie nie zaszła żadna zasadnicza zmiana w stosunkach niemiecko-sowieckich. Słowa Stalina (te słowa Stalina zawarte są w wywiadzie z Emilem Ludwig-Cohnem, w książce z przed kilku laty, ale Angriff hitlerowski wystrzega się podawania źródła ze względu na... Cohna, przyp. Red.), iż Sowiety w stosunku do **Polski** zobowiązały się do **nienaruszania jej granic**, posiadają zawsze jeszcze wagę. Nie jest to równoznaczne jednak z uznaniem przez Sowiety systemu wersalskiego.

Dzionek w Niemczech

Zaczepny Nadprezydent

BERLIN, 5. 7. (PAT.). W Głogowie odbyło się wczoraj poświęcenie nowowybudowanego mostu na Odrze kosztem 800 tysięcy marek.

W przemówieniu okolicznościowem nadprezydent policji śląskiej Brueckner wskazał:

— Niebezpieczeństwo grozi Śląskowi od wschodu. Celem aktywnej polityki wschodniej Niemiec jest odzyskanie suwerenności obronnej. Ludność powinna wytrwać u granic Śląska i kategorycznie wystąpić przeciwko rzekomym, pochodzącym z drugiej strony granicy, próbom zakłócenia porządku i podstępnym poczynaniom.

Układny Biskup

BERLIN, 5.7. (PAT.). Arcybiskup Goreber we Fryburgu wydał do podległych mu władz duchownych zarządzenie:

— Na lekcjach prefektów podkreślać należy przedewszystkiem te zasady nauki katolickiej, które odnoszą się do kwestji utrzymania pokoju i podniesienia autorytetu władz, unikając przytem wszelkiej krytyki kierowniczych osobistości państwowych i władz, względnie reprezentowanego przez nie światopoglądu państwowo-politycznego.

Równocześnie z Fryburga donoszą o aresztowaniu proboszcza Foreyego za wystąpienia przeciwko armji niemieckiej.

Rozwiązanie Centrum

BERLIN, 5. 7. (PAT.). Rozwiązanie partji Katolickiego Centrum oczekiwane jest dziś wieczorem. Przewódcy centrowi zbiorą się dziś na posiedzenie likwidacyjne. Według doniesień pism, były kanclerz Bruening nie wstąpił do frakcji narodowo - socjalistycznej w charakterze hospitanta. Umowa pomiędzy Centrum a partją hitlerowską przewidywać ma, że członkowie Centrum, którzy nie wstąpią do partji narodowo - socjalistycznej, względnie nie będą przyjęci, zachowają mandaty w Reichstagu bez żadnych zobowiązań politycznych.

Mody i kuchnia

BERLIN, 5. 7. (PAT.). Z inicjatywy ministerstwa propagandy Rzeszy utworzony został w Niemczech specjalny urząd mody, którego prezesem honorowym została p. **Magda Goebbels**, żona ministra propagandy. Urząd ten ma za zadanie popieranie niemieckiego charakteru w zakresie kreacyj mody. Równocześnie prasa donosi o powołaniu na stanowisko przewodniczącej centralnego związku pań domu w Berlinie p. **Marty von Papen**, żony wicekanclerza Rzeszy.

Nadchodzi i dalsze niemniej ważne. P. de Jouvenel, jako członek Senatu francuskiego, mógł piastować stanowisko ambasadora, bez utraty mandatu, tylko przez pół roku i z góry zastrzegł że tylko na pół roku idzie do Rzymu. Okres ten upływa 15-go lipca b. r., za kilka już dni, a sprawa ambasady francuskiej w Rzymie nabiera w tym stanie rzeczy szczególnego znaczenia.

St. St.

Grożne Niemcy mówi sir Austin Chamberlain

LONDYN, 5.7. (PAT). W Izbie Gmin odbyła się dziś popołudniu debata nad budżetem urzędu spraw zagranicznych, w toku której zabrał głos sir Austin Chamberlain i oświadczył:

— Wielkiej Brytanji trudno jest utrzymać przyjazne stosunki z Niemcami, które ze swej polityki usunęły wszelkie idee, na jakich podstawowo opiera się W. Brytanja. To co rząd Hitlera stosuje wobec samych Niemców, wystrzeczy, aby **groziło niebezpieczeństwem** nietylko w Niemczech, lecz i poza granicami Rzeszy. W tym stanie umysłów, jaki dziś panuje w Niemczech i jaki ujawniają Hitlerowcy przy każdej sposobności, **rozbrojenie nie jest możliwe** i nikomu nie można brać za złe, jeżeli się nie chce rozbroić, albowiem kto się rozbraja, ten tylko ułatwia Niemcom przygotowanie się do przyszłego ataku.

A to co?

TULUZA, 5.7. (PAT). Niedaleko Wogan spadł tajemniczy aeroplan, noszący odznaki i napisy niemieckie. Lotnicy widocznie wyszli z wypadku cało, gdyż przy samolocie ich nie znaleziono. Władze wystawiły przy samolocie posterunek żandarmerji.

Władysław Jan Grabski 64)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Hugue, ta négresse, elle était aussi fine que moi? Dis... tu m'aimes plus, plus n'est pas? Ne te fâche pas, laisse ça, laisse-la petite, sois prudent deux minutes encore pour être imprudent au lit. La folie est à nous, à nous deux, Hugue....

Dziewczyna zsunęła się z kolan i usiadła przed lusterkiem. Hugon otrzepywał pomiętoszone palto. Lisette zaczęła pierwsza mówić głośno:

— Może wystarasz się skąd trochę ciepłej wody, mały dzbanuszek, w kuchni pewnie jeszcze mają. Powinieneś wprowadzić zwyczaj golenia się na wieczór, żeby najgładszym być w nocy.

Hugon, milcząc, wylał z dzbanuszka letnią wodę do miednicy, i ciężkim krokiem wyszedł na korytarz. Gdy wrócił z dymiącym dzbankiem, Lisette w pokoju nie było. Rozejrzał się. Palto wisi: acha! W nogach łóżka pod kołdrą, wypukłość niewyraźna. Dobry humor powrócił i rozgościł się w sercu chłopca. Postawił dzbanek na krzesełku, zbliżył się pocichu do łóżka i prędkim ruchem podwinął kołdrę. Lisette, nagusieńka, zwinięta była w kłębuszek, ale taki maleńki i tak skomplikowany, że w pierwszej chwili Hugon stracił orjentację, gdzie są jej ramiona, a gdzie kolana. Obnażony kłębuszek rozwinął się nagle: klęcząc na prześcieradle wstrząsała potarganą czupryną, zaczęła kapryśnym głosikiem skarżyć się:

— Zimno mi, zimno. Fe! Paskudny jakiś, daj mi choć koszulę nocną, jeśli mi kołdry żałujesz.

Ale Hugon nie kwapił się. Ze wzruszeniem i lubością patrzył na jej zgrabną figurkę.

Zniecierpliwiona i zziębnięta Lisette zwinęła się nagle z powrotem w kłębuszek i w przedziwnie zręczny sposób przykryła narzuconą na płask poduszką. Wtedy dopiero Hugon okrył ją kołdrą, a obtulając, gorliwie przepraszał za ziąb w pokoju.

— Przyniosłem pełen dzbanek wody!

— To się umyj! Pewnie już zapomniałeś myć się porządnie wieczorem, chłopczyku. Mnie już nie potrzebna, tamta nie była taka zimna.

„Duży chłopczyk" płókał właśnie zęby, pochylony nad kubełkiem, gdy do drzwi trzykrotnie zastukano. Hugon wyprostował się nagle. Wzrokiem spotkał wystraszone oczy Lisette, która natychmiast zniknęła pod kołdrą, rozpłaszczona jak ryba, tak, że nawet wypukłości znać nie było.

— Kto tam?

— Czy to pan Noviki? — spytał męski głos.

Męski głos! Otucha wpłynęła w serce rozpłaszczonej pod kołdrą czarnuszki i roznegliżowanego Hugona.

— Czego pan sobie życzy?

— Telegram dla pana. Z hotelu skierowano mnie tutaj.

Hugon wyjął z marynarki swoją carte d'identité i i franka, przesunął przez odemknięte drzwi dłoń i dokonał zamiany: wzamian za metalowy krążek pour - boiru otrzymał niebieski, misternie złożony papierek.

Lisette, otulona kołdrą, siedziała na łóżku z miną poważną i wyczekującą. Śledziła każdy ruch przyjaciela, przerzucając ustawicznie wzrok z rąk, rozwijających zwitek papieru, na twarz skupioną Oczy Hugona pochłaniały treść, widocznie krótką, spojrzały chwilkę przed siebie, nic nie dostrzegając, znów powróciły do liter, by wreszcie spotkać się z nabrzmiałemi pytaniem źrenicami przyjaciółki.

— „Przyjedź natychmiast do matki, Jacek". C'est tout!

— Ta mère était malade?

— Non!

— Alors?

W sercach zakotłowała trwoga. Hugon stał na środku pokoju, z telegramem w ręku, nie decydując się ani na ruch żaden, ani na słowo. Bał się myśleć o świecie, który mu się nagle przypomniał tak brutalnie i groźnie. Lisette, zakrywając się, obsuniętą na ziemię kołdrą, sięgnęła w stronę fotelu po różowe kombinacje i pończochy. Ubierała się dyskretnie, starając się nie obnażać bez potrzeby. Minę miała zatroskaną.

— Ile ma lat twoja matka?

— 50.

— Tak jak i moja.

Naciągając długie pończochy, cielistego koloru, Lisette wstrząsnęła głową.

— Nie, to nie możliwe, przecież gdyby coś się stało, toby napisali, przygotowaliby jakoś człowieka. Napisaliby „do chorej matki" albo „stan groźny".

Lisette stanęła. Lewą stopę miała już w pantofelku, jeszcze prawa piętka nie chciała wleźć. Dziewczyna na jednej nodze podskoczyła do Hugona i zarzuciła mu ramiona na szyję. Stojąc na jednej nóżce, przyciskała policzek do jego pochylonej twarzy i mówiła pośpiesznie i przekonywująco:

(C.d.n.).

Wiadomości polityczne

Ustawa akademicka

Zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa oświaty z dnia 30 kwietnia b.r. wszystkie stowarzyszenia akademickie mają obowiązek do dnia 1 września r. b. zgłosić swoje wystąpienie ze związków centralnych. Z chwilą wejścia w życie rozporządzenia ministerstwa wszystkie stowarzyszenia międzyuczelniane istniejące legalnie, które do końca czerwca nie zadeklarowały przekształcenia się w jednouczelniane zostaną rozwiązane przez władze nadzorcze.

Wyjazd Prez. Rzplitej

P. Prezydent Rzplitej wyjechał na wypoczynek letni wczoraj o 8 rano. Spędzić ma na statku „Gdynia" trzy tygodnie.

„Sezon martwy"

Ministerstwo opieki społecznej opracowało rozporządzenie wprowadzające sezon martwy przy wypłacie zasiłków niektórym kategorjom pracowników umysłowych. 11 kategoryj do których należą m. in. nauczyciele, pracownicy przedsiębiorstw budowlanych, drogowych, drukarskich i t. d. w razie utraty pracy w terminie ściśle określonym dla poszczególnych kategorji należeć będzie do pracowników sezonowych. Przepisy o sezonie martwym, dotyczą również przedsiębiorstw państwowych a mianowicie poczty i kolei. Pracownicy kolejowi i pocztowi uważani będą za sezonowych jeżeli w związku z okresem urlopów i sezonowych prac budowlanych zatrudnieni byli przejściowo lub zastępczo nie dłużej niż 8 miesięcy.

P. Jan Gawroński

Podobno stanowisko chargé d'affaires w Wiedniu, wakujące po p. Michale Mościckim, który, jak wiadomo, został posłem w Tokio, ma objąć p. Jan **Gawroński**. P. Gawroński, przydzielony od pewnego czasu do centrali M. S. Z. był przez szereg lat radcą poselstwa polskiego w Konstantynopolu.

Min. Beck

Poprzedniej nocy wyjechał do Wilna min. Beck. Po krótkim pobycie w Wilnie wyjechał on samochodem do Pikieliszek i tam złożył marsz. Piłsudskiemu sprawozdanie o sytuacji międzynarodowej, specjalnie zaś o sprawie paktu londyńskiego. Konferencja trwała kilka godzin.

Z Pikieliszek min. Beck wrócił do Wilna, wziął udział w święcie 5 pp. legjonów w rocznicę bitwy pod Kościuchówką, a o g. 17-ej powrócił samolotem do Warszawy.

Woj. Grażyński

Do Warszawy przybył w sprawach służbowych wojewoda śląski, dr. Michał Grażyński. Przyjazd p. wojewody pozostaje w związku z ostremi zarządzeniami władz przeciwko dyrektorom koncernów węglowych, które unieruchomiły pracę w kopalniach węgla wbrew przepisom demobilizacyjnym.

Jak wiadomo, aresztowani zostali 4-ej dyrektorzy kopalń węgla na Śląsku.

Czechosłowacy w Polsce

Do Warszawy przybyła wycieczka czechosłowackich nauczycieli szkół średnich i samorządowych w liczbie 27 osób. Wycieczka ma charakter krajoznawczy i zabawi w Polsce przez 14 dni. Dotychczas goście nasi zwiedzili Kraków i Częstochowę. W Warszawie wycieczka zatrzyma się dwa dni, zwiedzi ważniejsze zabytki i urządzenia, oraz szkoły stolicy, poczem odjedzie do Gdyni. Dalsza trasa wycieczki obejmie Toruń i Poznań.

30-lecie Korfantego

W niedzielę w Siemianowicach, rodzinnem miasteczku Wojciecha Korfantego, odbędzie się uroczysta akademja ku uczczeniu 30-lecia wyboru Korfantego na posła do sejmu pruskiego. Wybór ten był zaczątkiem wielkiego ruchu odrodzenia narodowego G. Śląska, który doprowadził do zjednoczenia tej ziemi z macierzą.

S. p. Zygmunt Sachnowski

Dziś w nocy zmarł po długiej chorobie ś. p. Zygmunt Sachnowski, wieloletni współpracownik „Kurjera Porannego", a ostatnio zastępca naczelnego redaktora „Gazety Polskiej".

W ciągu trzydziestu lat swojej pracy dziennikarskiej zmarły dał się poznać, jako siła wybitna, zwłaszcza w dziale politycznym, któremu głównie się poświęcił. Na terenie Sejmu pracował od pierwszej chwili polskiego parlamentaryzmu.

Wśród kolegów otoczony sympatją dla zalet swego charakteru, był kilkakrotnie wybierany wiceprezesem klubu sprawozdawców parlamentarnych.

Ciężka choroba przerwała Jego życie w sile wieku. Osierocił żonę i dwuch synów. Cześć Jego pamięci.

Listy z prowincji

Zacofanie Kresów Wschodnich

Agowie i junkrzy

Dzisiejsze pokolenie jest wypadkową przeszłości. Dzieje wychowały tak ziemian, jak chłopów. Że **lud można wychować** na obywateli i pełnych ludzi, świadczą przykłady innych narodów. Wszak **agowie** (szlachta) muzułmańscy wychowali chłopów serbskich w ten sposób, że nad Sawą i Dunajem nieznane było złodziejstwo. Z zaborem austrjackim w Bośni, tudzież z wyzwoleniem Serbji pojawiła się w owych stronach przestępczość kradzieży, ale dotąd jeszcze w setnej części nie osiągnęła tych rozmiarów, jakie posiada w północnych ziemiach słowiańskich. Ależ bo agowie sami odznaczali się poszanowaniem cudzej własności, albo raczej poszanowaniem osobistej godności, która nie pozwalała im splamić się kradzieżą.

Wzgląd na to, czy ludzie wyłowią na przywłaszczeniu sobie cudzej własności, czy też rzecz da się ukryć, nie wchodził w rachubę, bo własne sumienie było tutaj jedynym i nigdy nie przekupnym sędzią. Kto zna wewnętrzne dzieje Polski w XVII i XVIII wieku, stwierdzi ze smutkiem, że nasza warstwa panująca nie przypominała w niczem mahometańskich agów.

Tak samo ziemiaństwo pruskie, zwane **junkrami**, kierowało się niegdyś względem poddanych pewnemi, stałemi normami postępowania, czyli prawem, a przez to wychowywało ludność w rozumieniu i poszanowaniu prawa. Nie dziw więc, że po zniesieniu pańszczyzny, a później po zaprowadzeniu parlamentaryzmu, ludność wiejska chętnie oddawała mandaty junkrom, bo wiedziała, że posiadają honor, że szanują swoją i cudzą godność osobistą, a zatem nie poniżą się do okłamywania ufających ani nie złamią obietnicy.

Kultura miasta i wsi

Tę różnicę można wyjaśnić tylko przez odmienny typ kultury. Kultura zachodnia, rzymska czy śródziemno - morska jest kulturą **miejską**; od Chaldei i Egiptu przez Grecję, Rzym, Włochy, Francję i t. d. Kultura ta tworzyła się w miastach. Jej cechą jest **uspołecznienie.** Wypływa ono z faktu, że ludzie wpływowi, znaczni, rządzący żyli razem na małej przestrzeni, że stykali się z sobą codziennie i nawykali do liczenia się nawzajem z sobą.

Polska od XVI wieku stała się państwem szlachty wiejskiej i wytworzyła kulturę ziemiańską. Jej główną cechą jest brak uspołecznienia, czyli umiejętności współżycia z drugimi, liczenia się z innymi ludźmi. Siedział sobie ziemianin w dworku czy pałacyku i na pięć, dziesięć mil wokoło nie miał sobie równego. Wszyscy, z którymi się stykał, to albo słudzy albo poddani, dla których jego rozkaz czy kaprys był najwyższem prawem. Stąd **znamieniem kultury ziemiańskiej jest absolutny brak poczucia prawa:** wolno robić wszystko, co może ujść bezkarnie.

Wprawdzie we Włoszech, Francji, Niemczech i t. d. szlachta miała także uprzywilejowane stanowisko. Ale we Włoszech mieszkała prawie wyłącznie po miastach, współżyjąc z sobą na stopie równości i wyrabiając w sobie zmysł społeczny. We Francji od XVII wieku cała prawie szlachta przebywała na dworze królewskim, a więc znowu współżyjąc z sobą, tak jak i średniowieczni mieszczanie. A w Niemczech nadawali ton ci, którzy bawili stale na dworach książąt, po miastach. Zresztą baronowie i hrabiowie także chętnie przemieszkiwali po miastach, zwłaszcza niezależnych, i tam podlegali prawu miejskiemu, oraz często brali udział w zarządach tych miast. W Polsce tymczasem szlachcic, który sobie zbudował dworek czy pałac w mieście, odseparowywał się od miasta, a jego posiadłość nie podlegała władzom miejskim. Czyli nawet posiadający własność w mieście szlachcic pozostawał nadal nieuspołecznionym.

Możnaby długą rozprawę napisać na temat różnic między kulturą mieszczańską a ziemiańską, ale dla naszego celu wystarczy ten jeden rys, ażeby zrozumieć, dlaczego szlachta sama nie miała obywatelskiego i społecznego wychowania, tudzież nie mogła wpływać wychowawczo na poddanych, a potem na sąsiedzki lud. Nie jest to wina rasy, tylko rozwoju dziejowego.

Rozbiory wstrzymały postęp

Rozbiory zastały szlachtę zaledwie trochę zeuropeizowaną. Ale zabór rosyjski nie pozwolił rozwinąć się zachodniej kulturze, zwłaszcza na Kresach, które odpadły pierwsze.

Nie z własnej więc winy szlachta stała się zacofaną, spóźnioną w rozwoju umysłowym o jakie 3 wieki w porównaniu z Europą.

Wszystkie jej cnoty, jak zdolność do ofiarowania życia i mienia dla ojczyzny, skłonność do wybuchowych poświęceń i t. d., nie mogą zmienić faktu, że umysłowo tkwi ona w epoce saskiej. Tembardziej ludność mniej oświecona.

Włochy i Niemcy a Polska

Dzisiaj łudzić może badacza fakt, że tak we Włoszech, jak w Niemczech, jak i u nas na kresach, szerzy się kult dyktatury. Mógłby stąd ktoś wnosić, że jednakie jest ujęcie spraw państwowych i społecznych we Włoszech, w Niemczech i na Kresach polskich, a więc i równa kultura.

Zapomina się o tem, że tak Włochy jak Niemcy już dawno od podziału na warstwy stanowe, faktycznie, prawnie i myślowo przeszły do podziału na warstwy ekonomiczne i rozwiązują zadanie uzgodnienia tych nowych warstw dla sprawy narodowo - państwowej. Różnicę między nimi a nami wyświetli analogja, z rozwojem stosunków w starożytnym Rzymie.

W starożytnym Rzymie walczyli z początku patrycjusze (szlachta) i plebejusze (lud). Walka ta skończyła się w roku 300 przed Chrystusem przez zupełne zrównanie tych stanów, potem różnica zatarła się zupełnie. Nową różnicę społeczną wytworzyły bogactwa — optimates (plutokraci), equites (burżuazja) i proletarii (pospólstwo), to były strony, które walczyły za Mariusa, Grakchów itd. O dawnej szlachcie (patricii) poprostu zapomniano, bo wytworzyła się nowa arystokracja urzędnicza czyli rządząca, t. j. senat, do którego wchodzili nowi dygnitarze. I w **tej epoce podziału ludności na warstwy według bogactw i wpływów biurokratycznych** w administracji, dopiero **wytworzyła się atmosfera dla dyktatury.** Wtedy Marius, Sulla, Caesar chwytają jedynowładztwo czasowe, aż się ta dyktatura ustaliła za Augusta.

Otóż i Włochy i Niemcy dawno już załatwiły u siebie sprawę szlachty i nieszlachty — we Włoszech ta różnica tak się zatarła, jak za Grakchów w starym Rzymie podział na patrycjuszów i plebejuszów. Dziś jest tam podział na bogatych i ubogich, który sprzyja dyktaturze cezarowskiej.

Tymczasem na polskich kresach niema jeszcze podziału warstw na bogaczów i biednych, istnieje natomiast podział na szlachtę, chłopów i biurokrację. Ten stan rzeczy urzypomina nastawieniem umysłowem jeszcze **wcześniejszą epokę rzymską** z czasów walki patrycjuszów z plebejuszami. Jeszcze dziś na Kresach **nie chce się przyznać dobrego głosu Kiepurze, ponieważ pochodzi „z gminu".** Wskutek tego i popęd do dyktatury jest raczej saską nawyczką, że szlachcic czepiał się klamki wojewody, niż prądem nowoczesnym, który dla wspólnego celu stapia w jednym tyglu narodowym wszystkie różnice społeczne, kulturalne, stanowe, prowincjonalne itp, i w jednym człowieku upatruje streszczenie, ekstrakt, kwintesencję wszystkich plemiennych wierzeń, pragnień i nadziei. Jest to raczej poprostu pęd do służenia potężnemu panu. Tak pamiętnikarz Matuszewicz w XVIII wieku służył Radziwiłłowi Panie Kochanku.

Provincialis

Gdańska prasa o wizycie i odprężeniu stosunków z Polską

Prasa gdańska w dalszym ciągu zajmuje się wizytą przedstawicieli Senatu w Warszawie.

„Der Vorposten" zamieszcza wiadomość z Warszawy biura korespondencyjnego „Dako", w której przedstawiciel tego biura donosi, iż jak się dowiedział prywatnie, przemówienie prezydenta senatu gdańskiego, dr. Rauschninga, zwróciło uwagę dziennikarzy warszawskich, zwłaszcza wywody w sprawie zagadnienia narodowo - socjalistycznego.

„Danziger Neueste Nachrichten" w korespondencji swego przedstawiciela warszawskiego stwierdzają, że właśnie decyzja narodowo - socjalistycznego senatu gdańskiego złożenia oficjalnej wizyty w Warszawie zwięk-szyła poważnie możliwości porozumienia w Polsce.

Polska zgotowała gościom gdańskim przyjęcie coprawda o charakterze oficjalnym, ale któremu nie zabrakło też cech przyjaznych. Samo przyjęcie odbyło się w sposób wzorowy, świadcząc o najwyższej gościnności, którą się odznaczają Polacy. Konkludując, korespondent warszawski „Danziger Neuste Nachrichten" stwierdza: pierwsza wizyta w Warszawie jest sukcesem nowego senatu. Przyczyniła się ona do odprężenia atmosfery, stwarzając warunki dla ponownej współpracy polsko - gdańskiej, odpowiadającej zarówno interesom Rzeczypospolitej polskiej i w. m. Gdańska.

Z powodu obchodów

Ks. biskup Łukomski

o konieczności porozumienia się z władzami kościelnemi

Katolicka Ajencja Prasowa od J. E. Ks. Stanisława Łukomskiego, biskupa łomżyńskiego, i sekretarza Episkopatu Polski, otrzymała pismo następującej treści:

„W Polsce ilość uroczystości i obchodów rośnie z roku na rok. Nie byłoby w tem jeszcze nic wielce złego, gdyby, o ile z tej okazji chodzi o akty religijne, komitety urządzające te obchody, porozumiewały się zawczasu z odpowiedniemi władzami kościelnemi. Tymczasem, poza uproszeniem do protektoratu lub komitetu honorowego któregokolwiek z dostojników kościelnych, tego uprzedniego porozumienia niema, lecz komitety samowolnie postanawiają czas i sposób odprawiania nabożeństw i wymagają następnie od Ks. Ks. Biskupów lub Proboszczów, aby się do ich postanowień zastosowali. Gdzie zaś ich żądania w całej pełni spełnione być nie mogą, powstają gniewy, żale i krytyki władz kościelnych. Tak też było z okazji ostatnio obchodzonego „Dnia Morza". Komitet urządzający, nie zważając na to, że dzień 29 czerwca jest jeden z największych świąt Kościoła katolickiego na cześć Apostołów św. Piotra i Pawła, zadeklarował, że o godz. 10-ej, a więc w czasie, w którym zazwyczaj odbywają się główne nabożeństwa, mają się odbyć we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa na intencję dalszego rozwoju potęgi Rzeczypospolitej Polskiej na morzu, że ma być uwzględniony w kazaniach cel i znaczenie „Święta Morza", bicie w dzwony, święcenie wody i t. d.

Wykonanie tego „dekretu" usunęłoby zupełnie w cień właściwy charakter święta kościelnego św. Apostołów, a w jego miejsce wysunęłoby „Święto Morza", a więc obchód, jakkolwiek doniosły, jednak świecki, który nie może dominować w kościele nad uroczystością religijną. Nadto proboszczowie są obowiązani w tym dniu ofiarować Mszę św. za swoich parafjan.

Komitety lokalne atoli posunęły się jeszcze dalej, domagając się „Mszy polowych", co do których istnieje dekret św. Kongregacji Sakramentów z r. 1924, zabraniający Ordynarjuszom udzielania zezwolenia na Msze poza świątynią z okazji tylko wspomnień świeckich lub uroczystości o charakterze politycznym.

Odmówienie zaś na tej podstawie Mszy t. zw. polowych ściąga na Biskupów odrazu zarzut niepaństwowości lub nawet wrogiego nastawienia do Państwa.

Wszystkiego tego możnaby uniknąć, gdyby komitety uroczystościowe przednio z władzami kościelnemi omawiały projekty tej części programu, któraby miała dotyczyć aktów religijnych, a nie decydowały jednostronnie i następnie domagały się od władz kościelnych jedynie wykonania swoich jednostronnych postanowień. Cóżby powiedziały władze administracyjne lub wojskowe, gdyby biskupi bez porozumienia się z niemi zadecydowali zarządzenia, jakie miałyby one wydać, lub sposób ich udziału w publicznych uroczystościach kościelnych i następnie wymagały od nich ścisłego zastosowania się do decyzji władz kościelnych?

W niniejszym przypadku tego porozumienia między komitetem „Dnia Morza" a Episkopatem nie było, dlatego przeprowadzenie programu co do aktów religijnych nie wszędzie i nie we wszystkich punktach było możliwe.

W przyszłości to uprzednie porozumienie powinno zawsze mieć miejsce".

Tragedja studenta

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze.

Będąc stałym czytelnikiem tak poczytnego i dostępnego dla wszystkich pisma, jakiem jest „ABC", niniejszem zwracam się do Szanownego Pana Redaktora z uprzejmą prośbą o łaskawe podanie do ogólnej wiadomości tych kilku smutnych, lecz prawdziwych zdań z życia studenta

Po ukończeniu, o własnych siłach, gimnazjum w roku ub., zapisałem się na wyższą uczelnię w Warszawie, lecz niestety, nie mogąc opłacić czesnego, zostałem pozbawiony praw studjowania. Począłem przeto ubiegać się o jakąkolwiek pracę, lecz bezskutecznie. Sypiam w pracowni, w suterynie. Dotąd jadałem tylko obiady za korepetycję w oddaleniu kilku kilometrów od mojej „sypialni". Jazdę tramwajem wyobrażałem tylko we śnie. O wyobrażałem sobie tylko we śnie. O śniadaniu zaś i kolacji nawet nie śmiałem marzyć. Obecnie wskutek wakacyj i tę podstawę do życia utraciłem, pomocy zaś znikąd nie mam.

Wobec tego zwracam się za pośrednictwem Twojem, Kochany Redaktorze, do serc Szanownych Czytelników z prośbą o zaofiarowanie mi jakiejkolwiek kancelaryjnej pracy, np. u pp.: Rejentów, Adwokatów, Komorników i t. p., gdyż nie chciałbym skracać swego młodego (lat 23) życia.

S. J.

Redakcja posiada adres autora listu i przyjmuje ewentualne zgłoszenia (Nowy Świat 22).

Przegląd prasy

Racjonalizacja wrogiem człowieka?

P. Halina Krahelska w „Kurjerze Porannym" rozważając przyczyny tragicznego wzrostu nieszczęśliwych wypadków przy pracy (w ciągu kilku lat ostatnich liczba ich wzrosła z 12 tysięcy do 21 tysiąca), — pisze m. in.:

„Trzeba powiedzieć wyraźnie, że racjonalizacja, bożyszcze przemysłu lat ostatnich, **racjonalizacja, przeprowadzana z lekceważeniem czynnika ludzkiego, jest... główną przyczyną wzrostu liczby ofiar pracy...**

Powiedziały to nieraz sprawozdania niemieckich i austrjackich inspektorów pracy, prace amerykańskich i angielskich badaczy i statystyków, mówi o tem bardzo wyraziście przytaczany już Władysław Landau.

„Ogranicza się liczbę robotników, przyśpiesza się bieg maszyn, skraca odpoczynki, stosuje się zasadę premjową, zmuszającą do jak najszybszego tempa lub wręcz do pracy płynnej, przymuszającej robotników do niewolniczego poddania się biegowi maszyn i taśm. Rzecz prosta, że ten kierunek racjonalizacji, przeprowadzanej bez brania pod uwagę czynnika ludzkiego, sił i zdrowia pracownika, powodując zmęczenie, staje się przyczyną wzrostu wypadków".

A zatem — **sprawa czynnika ludzkiego, traktowanego wciąż po macoszemu w przemyśle, wogóle w wytwórczości, powinna wysunąć się na pierwszy plan,** gdy idzie o poważne zastanowienie, jakby się dało zapobiegać wypadkom".

Pokłosie „Święta Morza"

Rezolucje

Do Komitetu „Święta Morza" nieprzerwanie napływają rezolucje z całego kraju. Do dnia 3 lipca **wpłynęło 21.378 uchwał,** wyrażających gotowość wszystkich Polaków bez różnicy na poglądy i wyznanie do obrony naszego dostępu do morza. Ta akcja polityczna społeczeństwa polskiego pod każdym względem pokojowa, ale niemniej zdecydowana i jednomyślna, jest nieskończona. Manifestacyjne rezolucje **przekroczą z pewnością liczbę 30 tysięcy,** zważywszy przytem udział Polaków z zagranicy.

Między uchwałami, otrzymywanemi przez Komitet „Święta Morza", jest cały szereg bardzo artystycznie wykonanych prac. Szczególnie wyróżnia się tom oprawny rezolucyj z powiatu **przemyskiego.**

Należy przypuszczać, że zostanie udostępnione szerokim warstwom społeczeństwa obejrzenie tego pod każdym względem imponującego dorobku „Święta Morza".

Zbiórka

W związku z obchodem „Święta Morza" przeprowadzona została w Polsce i wśród Polaków na wychodźtwie zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej i na Fundusz Akcji Kolonjalnej. Jeszcze raz została ujawniona niezwykła ofiarność społeczeństwa, które bradzo skutecznie poparło te dwa, tak istotne w tej chwili cele. Zrozumienie dla potrzeby budowania siły zbrojnej na morzu i szukania terenów zamorskich dla ekspansji przeniknęło wszystkie warstwy Narodu polskiego. Mimo dotkliwych objawów kryzysu zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej **przedstawia się niezwykle pokaźnie.** Już w niedługim czasie podane zostaną jej wyniki do wiadomości publicznej.

Czechosłowacy

Ceskoslovenska spolecnost z Pragi nadesłała z okazji „Święta Morza" tej treści depeszę:

„Przy sposobności olbrzymiej manifestacji narodowej, poświęconej polskiemu morzu wyrażamy nasze szczere sympatje. Nie wątpimy o tem, że polskie prawo i prawda zwyciężą. Polsce oraz polskiemu morzu życzymy świetnej przyszłości."

Oni się skarżą...

Do trybunału haskiego wpłynęła skarga niemiecka w sprawie stosowania reformy rolnej w Poznańskiem i na Pomorzu. Jednocześnie Niemcy domagają się zarządzeń, mających na celu utrzymanie w Poznańskiem i na Pomorzu obecnego stanu rzeczy. Posiedzenie publiczne w tej sprawie odbędzie się w dniu 11 b. m.

Jak oszust czeski — Horacek

Organizował w Gdyni wystawę

GDYNIA, 6.7 (tel. wł.) — Wyszedł na jaw niebywały skandal z budową pawilonu wystawy polsko - czeskiej. Cała sprawa obfituje w mnóstwo humorystycznych momentów i pod wielu względami przypomina słynną aferę kpt. z Koeppenick.

Wobec serdecznych nastrojów, jakie panują w naszem mieście w stosunku do gości z Czechosłowacji, bardzo mile powitano pewnego pana, który podał się za dziennikarza czeskiego, Jana Horacka. Twierdził, że jest korespondentem wielu pism oraz prezesem Towarzystwa polsko - czechosłowackiego w Bratisławie. Dalej oświadczył, że celem jego podróży jest urządzenie w Gdyni wystawy polsko - czechosłowackiej, która zwabi do miasta tysiące jego rodaków.

W pierwszym rzędzie zawarł znajomość z adwokatem Ryszardem Olśnickim, który cieszy się w Gdyni dużym autorytetem i ma tam wpływy. Dlatego też Horacek nawiązując znajomości chciał sobie przedewszystkiem zjednać względy mecenasa. Udało mu się to w całej pełni, za co się oszust zrewanżował w ten sposób, że mianował adwokata Olśnickiego prezesem honorowym wystawy polsko - czeskiej.

Mecenas nominację przyjął i udzielił poparcia przy uzyskaniu placu pod specjalne stoisko przyszłej wystawy. Coś niecoś grosiwa dał mecenas także, około 1.000 zł. i to pomogło Horackowi do rozwinięcia jeszcze większej i intensywniejszej akcji propagandowej na rzecz pięknego dzieła.

Po naradzie upatrzono plac obok dworca w Gdyni, który najlepiej mógł na teren wystawy służyć. Uchwalono, a raczej gość z Bratislawy postanowił, że pawilon wystawy stanie na placu przed dworcem. Po wystawie pawilon miał pozostać własnością miasta.

W krótkim czasie zdołał Horacek przez akwizytatorów zebrać 3.000 zł. w gotówce, jako wolne datki, bądź też w postaci udziałów do własności przyszłego pawilonu.

W myśl zawartej między Horackiem a inż. Andruszkiewiczem umowy koszty budowy pawilonu miały wynosić 30.000 zł. Pieniądze wypłacić miał Horacek inżynierowi razem, gdyż — jak oświadczył — nie lubi dawać zaliczek. Istotnie inżynier zabrał się do budowy i na plac zwieziono nawet cegłę, piasek, wapno i t. d.

Pewnego pochmurnego dnia znikł Horacek z Gdyni sprzeniewierzywszy ponad 5.000 zł. na szkodę różnych osób i nie zapłaciwszy za hotel. Ostatecznie cała sprawa wyszła na jaw i policja gdyńska wdrożyła dochodzenia.

Policją zapytała telegraficznie w Bratislawie, czy Horacek jest tam znany i czy wogóle jakakolwiek instytucja czeska zamierza utworzyć w Gdyni wystawę. Na to nadeszła odpowiedź, iż w Czechosłowacji nikt „delegata" w osobie Horacka nie wysyłał i w Bratislawie jest on wogóle nieznany.

Wobec takiego stanu rzeczy, rozesłano listy gończe do wszystkich komend policyjnych i wydziałów śledczych w Polsce i w Czechosłowacji. Najciekawsze wszakże w tej całej tragi - komicznej sytuacji jest to, że osoby poszkodowane dowiedziawszy się, że Horacek jest oszustem tylko częściowo zgłosiły swe pretensje. Wiele osób poprostu ze wstydu skarg swych nie wniosło.

Perfidne oszustwo

Skarga ks. Trubeckoj o 180.000 lirów

Obywatel francuski, p. Józef Vertin - Deux, nabył, na mocy szeregu umów olbrzymi majątek Sielec pod Lidą. Majątek obszaru kilkunastu tysięcy hektarów nabył Francuz od ks. Siemiona Trubeckiego, b. dyrektora muzeum państwowego w Petersburgu, kuzyna cesarza Mikołaja II. Tranzakcja przeprowadzona została częściowo gotówkowo i ks. Trubeckoj otrzymał gotówką około miljona lirów, a na 180.000 lirów wystawił Francuz weksle.

Po kilku latach książę umarł. Ponieważ p. Vertin - Deux nie płacił należności, księżna wdowa, z domu hrabina Fiori Di Serramezzano za pośrednictwem jednego z warszawskich adwokatów, wystąpiła przeciwko Francuzowi na drogę sądową i uzyskała tytuł wykonawczy.

Adwokat zwrócił się do francuskiego ziemianina, oświadczając mu jedocześnie, że nakłada areszt na jego pieniądze w Banku Rolnym. Gdy Francuz otrzymał to zawiadomienie, wsiadł do pociągu pośpiesznego i przybył do Warszawy. Tutaj zatrzymał się u znajomego, ks. Montresor. Sublokatorem księdza był student teologji prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego, Szostakowskij.

Vertin-Deux dał Szostakowskiemu pełnomocnictwo do podjęcia pieniędzy, na które miał być nałożony areszt. Młody teolog pieniądze odebrał i wręczył je oczekującemu na ulicy ziemianinowi.

Po upływie godziny nadeszło zawiadomienie od komornika, nakładające areszt na odebrane fundusze. lecz nie było już na co nałożyć aresztu. Wskutek tego złożono skargę przeciwko obywatelowi francuskiemu o oszustwo. Niezwykła ta sprawa, której bohaterami są czterej przedstawiciele błękitnej krwi różnych krajów, jest wielce zagmatwana pod względem prawnym, to też po pierwiastkowem dochodzeniu władz śledczych, będzie przekazana na urzędowi prokuratorskiemu.

Dwie lawiny kamieniste

runęły do Morskiego Oka

ZAKOPANE, 6.7. (tel. wł.). W nocy z wtorku na środę, około godziny 11.30, w Tatrach, nad Morskiem Okiem, rozległa się silna detonacja, która groźnym echem odbijała się o ściany górskie. Turyści przebywający w schronisku mieli wrażenie, że jest to odgłos spadającej lawiny. Wczoraj w Morskim Oku zauważono skutki owej niezwykłej detonacji.

Długotrwałe ulewne deszcze, które częstokroć przechodziły w nawałnicę, podmyły stok górski pod Miedzianem. Stok osunął się na kilkaset metrów w dół, przeobrażając się w dwie kamieniste lawiny, które spadając wyżłobiły dwa żleby kilkumetrowej szerokości. O rozmiarach oberwania się głazów świadczą masy skalne, które, wraz z ziemią i drzewostanem, wpadły do Morskiego Oka.

Lawina przeszła z niezwykłą siłą, o czem świadczy między innemi wbity w dno Morskiego Oka gruby świerk, do głębokości kilku metrów. Wskutek lawiny zginęło sporo pasącego się bydła, które w nocy pozostawało w lesie, koło szałasu. W tem miejscu, gdzie lawina runęła do Morskiego Oka, utworzył się przy brzegu zwał połamanych smreków i kosodrzewiny. Wczoraj rano wskutek ulewnych deszczów podniósł się stan wody w Morskim Oku o blisko pół metra. Nad ranem zauważyć można było, na szczytach koło Morskiego Oka, świeże ośnieżenie, albowiem deszcze, które obficie spadły wskutek obniżenia temperatury przemieniły się w gołoledź.

ZAKOPANE (6.7. (tel. wł.). Dzięki ofiarności znanego przewodnika tatrzańskiego, Andrzeja Wawrytki - Krzeptowskiego, udostępnione zostało jedno z najpopularniejszych przejść w Tatrach przez Nowy Zawrat, które dotychczas zawalone było śniegiem.

Śnieg został usunięty, tak, że klamry i łacuchy są już zupełnie dostępne i można się tamtędy przedostać. — Wiadomość tę przyjmą z zadowoleniem szerokie rzesze turystów, którzy dotychcza musieli przechodzić Starym Zawratem, brnąc w rozmokłym śniegu.

piękne, białe zęby
mydełko do zębów
pasta na eliksirze
CHERYS

Odszkodowanie 2 milj. zł.

dla spadkobierców hr. Zamoyskiego

Minister skarbu Zawadzki podpisał w porozumieniu z ministrami sprawiedliwości oraz rolnictwa zarządzenie, w myśl którego spadkobiercy Andrzeja hr. Zamoyskiego otrzymają odszkodowanie w sumie około 2 miljonów złotych za przejęte przez skarb państwa gmachy w Warszawie, w których mieszczą się obecnie biura ministerjum spraw wewnętrznych, a które zostały przez rząd rosyjski skonfiskowane Andrzejowi Zamoyskiemu za udział w powstaniu styczniowem.

Odszkodowaniem, ustalonem na mocy szacunku ogniowego obu gmachów, podzieli się 35 wnuków i prawnuków Andrzeja Zamoyskiego. Obecnie izba skarbowa grodzka w Warszawie wymierzy podatek, przewidziany w ustawie, poczem nastąpi wypłata odszkodowania.

Kronika sądowa

Ostatnie słowo bar. Rosenwertha

WARSZAWA. — W ostatnim dniu procesu bar. Rosenwertha od rana replikowali rzecznicy powództwa P. W. S., adwokaci Jezierski i Wasserberger, a następnie odpowiadali obrońcy oskarżonego, adwokaci Brokman i Bielawski.

Oskarżony, w ostatniem słowie, zaznaczył, że posiada dostateczne wykształcenie techniczne i handlowe, jednak brak mu wykształcenia prawniczego i dlatego, chociaż działał w jak najlepszej wierze, ujmując wszystko z punktu widzenia życiowego i gospodarczego, być może dopuścił się pewnych uchybień natury formalnej.

Dalej bar. Rosenwerth omówił postawiony mu zarzut wyciągania pieniędzy z P. W. S. Jeśli brał pieniądze z kasy P. W. S., to działał z myślą o dobrze interesów wytwórni, bo zachwianie się interesów Rosenwertha, a co za tem idzie niehonorowanie podpisu na zobowiązaniach, byłoby równoznaczne z zachwianiem się kredytu P. W. S., która była rozbudowana na kredycie osobistym Rosenwerha.

W końcu oskarżony oświadcza, że chociaż były formalne uchybienia, jednak do winy przyznać się nie może, gdyż wobec swego sumienia i Boga czuje się niewinny i prosi sąd o uniewinnienie.

Przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku w piątek, o godz. 2-iej po poł.

Kto okradł Rotsztajna?

WARSZAWA. — Ciekawie przedstawiają się szczegóły tajemniczego włamania do magazynu jubilerskiego Rotsztajna, na Tłomackiem, gdzie skadziono klejnoty wartości 20.000 zł. Poszkodowany zeznał, że rano sklep był w porządku. Policja aresztowała recydywistę, Józefa Reczkę, którego widziano ubranego w skórzaną czapkę i żółtą kurtkę, jak spacerował w pobliżu. Moment okradzenia określono w zeznaniach jubilera na godzinę 4 — 5 po południu. Reczka ustalił, że w tym czasie znajdował się na ślubie swej kuzynki w kościele Matki Boskiej na ul. Łazienkowskiej.

Obrońca, opierając się na zeznaniach Reczki, nieprzyznającego się do winy, obalał tezę, że kradzież popełniono po południu, przedstawiając świadków, że już rano piwnica, przez którą włamano się, była otwarta.

Reczka, zbyt pewny siebie i wytrawny kryminalista, zachowywał się podczas procesu arogancko: „Jak pan prokurator może mnie tak nachalnie oskarżać" — wołał.

Sędzia Danielewicz, dając ostrą naganę Reczce, kazał mu przeprosić prokuratora i dopiero potem ogłosił wyrok uniewinniający.

Kradzież zegarka

WARSZAWA. — Ślusarz, Wacław P., oskarżony o współudział w kradzieży zegarka w domu schadzek, przy ul. Żórawiej, stanął wczoraj przed sądem grodzkim. — Stwierdzono, że podczas wizyty kilku panów zegarek jednej z pensjonarjuszek nagle przepadł. Na wszczęty alarm, trzech uciekło, a zatrzymano tylko czwartego, będącego w niezbyt kompletnym stroju.

Sąd uniewinnił oskarżonego, gdyż, zapytany czy znał owych trzech osobników, powiedział tylko: „To są moje przechodnie znajome".

O prawa emerytalne

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj skargę Stanisława Rączkowskiego przeciwko magistratowi m. st. Warszawy. Rączkowski był pracownikiem wydziału zdrowia i w r. 1921 zwolniony został ze służby z powodu niezdolności do pracy. Otrzymał on jednorazową odprawę w wysokości 4.000 zł., odmówiono mu natomiast praw emerytalnych. Rączkowski, który przebył w magistracie 12 lat, wytoczył proces, domagając się zasądzenia 32 procent emerytury, na podstawie miejskich przepisów emerytalnych.

Sąd uwzględnił powództwo i przyznał Rączkowskiemu prawa emerytalne.

Wyłudzenie kaucji

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę dwuch dyrektorów, nieistniejącej firmy „Zakłady Ceramiczne Rogalin", Wąsowskiego i Dybowicza, oskarżonych o wyłudzenie kaucji 20.000 zł. od przemysłowca łódzkiego, p. Bolesława Maxa. Afera polegała na tem, że p. Max za złożenie kaucji z oprocentowaniem 12 w stopniu rocznym, miał otrzymać w firmie posadę magazyniera, z pensją 750 zł. miesięcznie. Oczywiście p. Max posady nie otrzymał. Oskarżeni do winy nie przyznali się, twierdząc, że pieniądze złożone zostały jako pożyczka, a nie kaucja, i że pieniądze te zużyte zostały na potrzeby przedsiębiorstwa. Sprawę, ze względów formalnych, odroczono do soboty.

Ofiara totalizatora

WARSZAWA. — Najwyższy Sąd Wojskowy rozpatrywać będzie wkrótce ciekawą sprawę sierżanta, Furmanowskiego, który, wyrokiem Okręgowego Sądu Wojskowego we Lwowie, skazany został na 18 miesięcy więzienia za popełnioną defraudację. Sierżant podjął do wypłaty 7.000 zł. i wyjechał do Warszawy, gdzie pieniądze te przegrał na wyścigach w totalizatora.

Sprawa Żmigroda i tow.

KATOWICE. — W 10-ym dniu rozprawy o przemyt sacharyny zeznawał w dalszym ciągu komisarz straży granicznej, Skibiński. Wyszło na jaw, że zarówno Żmigrod, jak i Saper, prócz przemytu zajmowali się denuncjowaniem niewygodnych sobie osób i brali z tego tytułu nagrody od straży granicznej. Świadek zaznaczył, że bezpośrednio przed procesem otrzymał poufną wiadomość, iż Syndykat Sacharyny płaci Żmigrodowi, na ręce jego żony, 100 dolarów złotych miesięcznie, jako ekwiwalent za przykrości, które oskarżony przechodzi, wskutek aresztowania i osadzenia w więzieniu.

Wskutek zasłabnięcia jednego z sędziów, dra Lehnerta, rozprawę wczorajszą przerwano o godz. 13. Dziś odbywa się dalszy ciąg zeznań świadków.

Komunikaty teatrów

„TEN STARY WARJAT" KIEDRZYŃSKIEGO DZIŚ W TEATRZE LETNIM PO RAZ OSTATNI

Komedja Stefana Kiedrzyńskiego **„Ten stary warjat"**, której powodzenie, mimo 36 przedstawień bynajmniej nie osłabło, pozostanie na afiszu teatru Letniego tylko jeszcze dziś. Tak więc dziś nieodwołalnie po raz ostatni wzruszać będą i bawić publiczność znakomici wykonawcy komedji Kiedrzyńskiego z Milą Kamińską, Antonim Fertnerem, (oklaskiwanym stale wśród śmiechu nietylko na każde wejście i zejście, ale niemal po każdej „kwestji"), Janem Kurnakowiczem, Orwidem, Nakoneczną, Michalakiem, Dominiakiem i Rapackim w rolach naczelnych.

JUTRO PREMJERA „MIESZKANIA ZOJKI" W TEATRZE LETNIM

Jutro Teatr Letni występuje z interesującą premjerą sensacyjnej sztuki sowieckiej Michała Bułhakowa (autora „Białej gwardji") p. t. „Mieszkanie Zojki" („Zojkina kwartira"). Reżyserja dyr. Emila Chaberskiego. W rolach naczelnych: Mieczysława Ćwiklińska (Zojka) i Józef Węgrzyn (Ametystow). W rolach ważniejszych: Janina Macherska, Wanda Jarszewska, Lenerówna, Marcinowska, Micińska, Nakoneczna, Parysiewicz, Oranowska, Zboińska, Wiktor Biegański, Franciszek Dominiak, Jan Kurnakowicz, Józef Orwid, Ciecierski, Dardziński, Dobrowolski, Kalinowski, Morozowicz, Rapacki, Tomasik, Ziejewski, Zajdowski i in. Nadto w ensemblach bierze udział cały szereg sił pomocniczych — ogółem 80 osób.

Nowa barwna oprawa dekoracyjna prof. Karola Frycza.

W TEATRZE NOWYM CO WIECZÓR PRZEPEŁNIENIE

Wystawiona świeżo w Teatrze Nowym świetna komedja Deval'a „Stefek" wstępnym bojem zdobyła uznanie publiczności. Całość wyreżyserowana świetnie przez Zbigniewa Ziembińskiego robi jaknajmilsze wrażenie. Moc śmiechu (Janecka, Samborski, Małkowski, Gella, Hnydziński) wzruszenie (Jerzy Roland, Marja Dulęba i Zofja Kajzerówna) i moc oklasków (niekiedy nawet przy podniesionej kurtynie).

Na widowni co wieczór przepełnienie. Nowy wielki sukces Teatru Nowego! I całkowicie zasłużony!

URUCHOMIENIE TEATRU MAŁEGO

Wobec zakończenia sezonu rewjowego w Teatrze Małym, dyrekcja Teatru Polskiego przystępuje do uruchomienia przedstawień komedjowych w tej sympatycznej i popularnej sali. Obecnie odbywa się pospiesznie adaptacja sceny do wymogów normalnych spektakli, które rozpoczną się już w przyszłym tygodniu szeregiem gościnnych imprez. Na początek pojdzie urocza komedja amerykańska „Roxy" w odmiennej inscenizacji i interpretacji, niż ją widziano w Warszawie, jednocześnie zaś odbywają się przygotowania do wystawienia rozgłośnej nowości węgierskiej Sł. Zagona, p. t. „Dżimbi", granej już na kilku scenach polskich z nadzwyczajnem powodzeniem. W obu komedjach wystąpi wybitna artystka, p. Jadwiga Zaklicka, która w tych sztukach osiągnęła wielki sukces w Poznaniu, w Wilnie i w szeregu innych miast.

ROWERY BALONOWE ZWYKŁE
damskie, dziecinne i części
SILNIKI DO ROWERÓW
SILNIKI DO ŁODZI I KAJAKÓW
poleca fabryka rowerów i motocykli
B. WAHREN
Św. Krzyska 20 tel. 653-72.

Sport

Zeglarstwo

MORSKIE PIERWSZE POLSKIE REGATY

Gdynia, 5.7. — W poniedziałek powrócił do portu gdyńskiego ostatni yacht „Flądra", który brał udział w pierwszych morskich regatach między klubowych na przestrzeni Gdynia — Bornholm.

Przebieg regat był następujący: start odbył się dnia 20-go z. m. z portu yachtowego w Gdyni przy dobrej pogodzie i lekkich wiatrach. Do zawodów stanęło 9 yachtów, które podzielone zostały na 2 klasy: dwumasztowe i jednomasztowe.

Yachty przybyły do Rönne dnia 22 z. m. Efektownemu finiszowi przyglądała się przy pięknej pogodzie słonecznej licznie zebrana miejscowa ludność oraz urzędująca na holowniku mar. woj. „Smok" komisja regatowa pod przewodnictwem komandora Steyera. Regaty były zapowiedziane przez prasę bornholmską i spotkały się z wielkiem zainteresowaniem ludności, oraz były w tonie życzliwym omawiane w miejscowej prasie podczas pobytu yachtów w Rönne. Dnia 22-go z. m. wieczorem, odbyło się spotkanie załóg yachtów w jednej z miejscowych restauracyj w Rönne. Następnego dnia rozpoczął się powrót yachtów w pojedynkę i odjazd komisji regatowej.

Pomimo dobrego stanu barometru i braku oznak pogorszenia się pogody, warunki atmosferyczne w drodze powrotnej wypadły niekorzystnie. Kilka yachtów ukryło się w portach na Bornholmie i na wybrzeżu niemieckiem jeden udał się do Szwecji, a reszta pomimo sztormu, udała się wprost do Gdyni. Yacht „Orion" doznał przytem awarji (złamania masztu) przy brzegach polskich w okolicy Rozewia, wskutek czego utonął. Załogę tego yachtu wyratował niemiecki parowiec.

Należy podkreślić życzliwy stosunek władz portowych i administracji w Kolbergu w stosunku do yachtu „Jurand", który korzystał z dwudniowej gościny w tym porcie.

Do obecnej chwili wszystkie yachty, oprócz zaginionego „Oriona", powróciły do Gdyni.

Pierwsze polskie morskie regaty yachtowe zostały na tem zakończone i prawdopodobnie zostaną one na przyszły rok powtórzone z nieco zmienioną trasą i będą się odbywały co rok, jako stałe regaty doroczne.

Tenis

TURNIEJ W WIMBLEDONIE

W środę rozegrano w Wimbledonie na wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym półfinały gry pojedyńczej panów.

Pierwsze spotkanie pomiędzy Amerykaninem Vinesem mistrzem Wimbledonu, a Cochetem, wykazało wspaniałą formę Vinesa. Wygrał po 4-setowej walce 6:2, 8:6, 3:6, 6:1.

Drugi mecz pomiędzy Australijczykiem Crawfordem a Japończykiem Satoh przyniósł spodziewane zwycięstwo Crawfordowi również w 4-ch setach 6:3, 6:4, 2:6, 6:4.

Do finału zatem doszli Vines i Crawford.

JĘDRZEJOWSKA W HOLANDJI

Wprost z Wimbledonu nasza mistrzyni Jadwiga Jędrzejowska udaje się do Nordwijk na tenisowe mistrzostwa Holandji. Mistrzostwa rozegrane zostaną w dniach 8 do 15 lipca. Na zawody te zaproszony został również Tłoczyński, ale przyjazd jego jest wątpliwy.

Kolarstwo

MISTRZOSTWA POLSKI NA SZOSIE

W niedzielę, dnia 9 b. m., o godz. 10-ej rano nastąpi w Strudze pod Warszawą start wyścigu szosowego o mistrzostwo Polski. Udział w tym najważniejszym wyścigu przyjmują najwybitniejsi kolarze z całej Polski z mistrzem Polski Kłosowiczem, zwycięscą wszystkich tegorocznych imprez Kiełbasą, Więckiem, Dłucikiem, Stefańskim i innymi.

Publiczność będzie miała dużo emocji, gdyż zawodnicy przejdą kołomety aż 12 razy. Ogólny dystans wyścigu wynosi 156 klm.

Łyżwiarstwo

ZGON HILDY HOLOVSKY'EJ

W Wiedniu zmarła na zapalenie ślepej kiszki słynna mistrzyni łyżwiarska Hilda Holovsky. Bawiła ona wielokrotnie w Polsce, wywołując duży entuzjazm publiczności dla swoich mistrzowskich ewolucyj na lodzie.

Podróżuj samolotem

Nowe metody

Poszukiwań rudy

Pismo sztokholmskie „Svenska Dagbladet" ogłosiło ostatnio wywiad z p. E. A. Akermanem, znanym szwedzkim inżynierem i ekspertem w poszukiwaniu rud metalowych. Inż. Akerman twierdzi, iż stare podania i baśnie o ukrytych skarbach w ziemi, przekazywane z ojca na syna od wielu pokoleń, zawierają bardzo często dużą dozę prawdy. Inż. Akerman cytuje wypadki, w których dzięki swej specjalnej metodzie mógł dowieść prawdy, ukrytej w tego rodzaju legendach. Jego metoda poszukiwań rudy okazała się w porównaniu ze staremi metodami elektrycznemi, które stosował przed 14 laty, bardzo prosta, skuteczna i zaoszczędzająca pracy ludziom. Stare metody posługiwały się przy badaniach kilkoma elektrodami, uciążliwemi w użyciu kablami, oraz przewodami elektrycznemi, długiemi często na parę kilometrów, których instalacja wymagała wiele czasu. Ponadto, podczas badań staremi metodami omijano często pokłady rudy, położone pod pewnym kątem do przewodów elektrycznych.

— Moja nowa metoda — oświadcza inż. Akerman — posługuje się jedynie jedną elektrodą, bez żadnych kabli, i pozwala dokonać badań w czasie stosunkowo trzy lub cztery razy krótszym. W ten sposób koszt poszukiwań jest znacznie zmniejszony i nawet prywatni właściciele ziemscy mogą pozwolić sobie na przeprowadzanie poszukiwań rudy w swych majątkach.

Poza licznemi ekspedycjami dla badań rudy w Szwecji, inż. Akerman przeprowadzał także poszukiwania we Francji, Hiszpanji, Afryce i państwach bałkańskich. Rezultaty pomyślne swej pracy zawdzięcza on temu, iż prąd elektryczny, wysyłany z elektrody, rozchodzi się we wszystkich kierunkach. Dzięki nowej metodzie można również łatwo określić położenie, głębokość rozmiary i kierunek pokładów rudy.

Walka z kryzysem

Druga emisja

Wczoraj ogłoszono rozporządzenie o emisji drugiej serji biletów skarbowych. Druga emisja odrazu konsumuje całą sumę, jaką skarb państwa miał prawo wypuścić na podstawie odnośnej ustawy. Ogółem emitować można 200 miljonów, z czego 75 już wypuszczono na rynek.

Emisja pierwsza, w wysokości 75 miljonów zł. została już widocznie rozsprzedana, przyczem bilety skarbowe na 35,8 miljonów złotych dostały się do Banku Polskiego.

Pytanie, czy pojemność rynku krajowego na bilety skarbowe została już w całości wyzyskana, skoro bilety skarbu wracają do Banku Polskiego w dość dużych ilościach. W takim razie należałoby przypuszczać, że w miarę dalszego powiększania emisji biletów skarbowych wzrośnie także ich zapas w kasach Banku Polskiego.

Nie budzi to z punktu widzenia formalnego żadnych obaw, skoro pokrycie banknotów w obiegu i części natychmiast płatnych zabowiązań wynosi bądź co bądź blisko 15 procent ponad minimum statutowe.

Wydaje się jednak, że liczono się poważnie z możliwością zwiększenia obiegu w związku z sfinansowaniem przez Bank Polski biletów skarbowych, skoro zrezygnowano z zamiaru upłynniania aktywów bankowych za pomocą Banku Akceptacyjnego. Pierwotnie istniał zamiar ułatwienia bankom dyskonta weksli żyrowanych przez Bank Akceptacyjny. Zamiar ten wyraził się choćby — w nazwie banku. Dziś dowiadujemy się, że konwersja przeprowadzona będzie prawie wyłącznie bez gotówki.

Widać, że rezerwa emisyjna musi być zatrzymana na wypadek konieczności dyskontowania przez Bank Polski biletów skarbowych. Sytuacja budżetowa uzasadnia tę ostrożność. Ale trzeba pamiętać, że wpływy z biletów skarbowych też się wkrótce wyczerpią. Realnie zatem rzecz traktując, trzeba być przygotowanym na dalsze oszczędności budżetowe, których przeprowadzenie jest zresztą coraz trudniejsze. W. Z.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 743 tony, w tem żyta 225 ton. Notowano za 100 klg.: żyto standard I-szy 21.50 — 22, pszenica czerwona jara szklista 40 — 41, jednolita 39 — 40, zbierana 38 — 39, owies jednolity 17 — 18, zbierany 16 — 17, jęczmień na kaszę 19 — 20, gryka 17.50 — 18.50, proso 18 — 19, groch polny 22 — 25, groch Victoria 30 — 36, wyka 13 — 14, łubin niebieski 8 — 8.50, łubin żółty 9 — 10, siemie lniane bazis 37 — 39, mąka pszenna luksusowa 60 — 65, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. 55 — 60, mąka pszenna gat. II-gi 50 — 55, mąka pszenna poślednia 25 — 35, mąka żytnia pytlowa 36 — 37, mąka żytnia sitkowa i razowa 27 — 28, otręby pszenne szale 13 — 13.50.

Rynki towarowe

BEKONY

Ceny bekonu na giełdzie londyńskiej w ubiegły piątek wyniosły za 1 cwt. w shl. za bekon: irlandzki — 78 — 90, kanadyjski 50 — 62, duński 68 — 72, holenderski 60 — 66, estoński 61 — 65, litewski 56 — 64, łotewski 58 — 64, polski 55 — 62, szwedzki 60 — 68, angielski 84 — 96.

W tygodniu ubiegłym ceny bekonu nie uległy zmianie.

Z Polski wysłano do Anglji w tygodniu ubiegłym ogółem — 868.039,5 klg. bekonów, w porównaniu do — 503.996,2 klg. z tygodnia poprzedniego, szynek zaś peklowanych wysłano — 120.249,9 klg., podczas gdy w tygodniu poprzednim 101.501 klg.

Pod ostrym kątem

Władze skarbowe kontrolują obecnie zapasy wódek w sklepach. Jak wiadomo sklepy posiadające koncesję na sprzedaż wyrobów monopolowych mają obowiązek utrzymywać pewien zasób wyrobów, tak, by publiczność zawsze mogła je bez trudu nabyć.

Otóż obecnie wobec braku gotówki, kupcy nie dość ściśle trzymali się przepisów, gdyż brakowało im środków na nabycie odpowiedniej ilości wódek.

Oczywiście nie leży to w interesie Monopolu, gdyż zwiększają się wskutek tego posiadane przezeń zapasy. Wobec tego stosuje się surowe sankcje przeciwko kupcom.

Czy jednak w okresie przesilenia nie należałoby rozluźnić wódczanych przepisów?

Rozmiary zwyżki cen

Konjunktura inflacyjna czy trwała poprawa?

Od dwuch miesięcy na światowych rynkach towarowych postępuje proces zwyżki cen podstawowych surowców. Oczywiście najważniejszą rolę odgrywa tu celowa polityka St. Zjedn., które przy pomocy obniżania kursu dolara i zwiększania obiegu pieniężnego dążą do podwyższenia poziomu cen surowców, kóre najbardziej ucierpiały w czasie ostatniego kryzysu.

Dążeniu do zwyżki cen towarzyszą próby ograniczenia produkcji takich podstawowych artykułów, jak pszenica, bawełna i t. d. Wskazywałoby to, że zwyżka cen ma charakter trwalszy, trzeba jednak jeszcze zaczekać z wypowiedzeniem ostatecznych opinij do czasu wyjaśnienia w jakim stopniu rzeczywiście nastąpi ograniczenie wytwórczości.

Wprawdzie dziś zapasy „uchwytne" najważniejszych surowców są bardzo wielkie, ale nie trzeba zapominać o tem, że długi okres zniżki cen pociągał za sobą wyczerpanie papasów w handlu detalicznym, w przemyśle przetwórczym, jak np. młyny lub przędzalnie bawełny.

Samo podwyższenie tych zapasów do stanu normalnego zmniejszyłoby wydatnie ciążące na rynkach towarowych nadwyżki, co mogłoby uczynić obecną zwyżkę cen surowców bardziej trwałą.

Przyjrzyjmy się ruchowi poszczególnych surowców

Pszenicz

We wrześniu ubiegłego roku cena pszenicy na giełdzie w Chicago wynosiła 41 i siedem ósmych centa za buszel. Dziś cena pszenicy w Chicago wynosi 98 centów za buszel, a jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że tranzakcje terminowe na maj przyszłego roku dokonywane są po kursie 108 cnt. za buszel. Jak widzimy w Ameryce cena pszenicy wyrażona w walucie amerykańskiej wzrosła przeszło o 100 procent, natomiast cena w złocie wzrosła od września ubiegłego roku o 75 procent. Obok zniżki kursu dolara na zwyżkę cen wpłynęły wiadomości o słabych zbiorach w St. Zjedn. Tem tłumaczy się, że zwyżka cen zboża była w Ameryce silniejsza, niż na giełdach europejskich. W Hamburgu w połowie marca notowano pszenicę 5.50 florenów holenderskich, natomiast obecnie wynosi 5.80 hlfl. (cena wolnocłowa).

Bawełna

Cena bawełny w lecie 1932 roku spadła do 5 centów za funt (lb). Obecnie cena wynosi w Nowym Jorku 10.40 centów. I tu zatem zwyżka wyniosła w walucie amerykańskiej ponad 100 proc. zaś zwyżka w złocie przeszło 50 procent. Tu także obok inflacji na zwyżkę cen wpłynęły wiadomości o zamiarach ograniczenia produkcji, tudzież o niekorzystnych zbiorach.

Żelazo

Konjunktura na żelazo również zdaje się wybitnie polepszać. W końcu lutego b. r. cena za tonę w Anglji wynosiła 2 funty 9 szylingów, obecnie zaś dochodzi do 4 funtów. Również wzrosły notowania cyny i ołowiu. W końcu lutego cena cyny wynosiła około 146 funtów za tonnę, obecnie wynosi 221 funtów. Miedź w tym samym czasie podrożała z 28 funtów na 36 funtów. Cynk z 14 funtów na 17 i pół. Jak widzimy na rynku metali zwyżka jest dość powszechna.

Rynek krajowy

Oczywiście w Polsce musiała znaleść swój wyraz zwyżka takich surowców, jak metale nie żelazne, bawełna i t. p. Co się tyczy cen zboża, to od połowy marca żyto podrożało o 7.5 procent, pszenica nieco nawet straciła, ale cena jej jest zupełnie oderwana od ceny światowej.

Jak widzimy obecna zwyżka cen rozmiarami swemi przekracza wszelkie dotychczasowe ruchy zwyżkowe, naprzykład zwyżkę z ubiegłego roku, wywołaną polityką Hoovera i rezultatami konferencji lozańskiej.

Rzecz ciekawa, że niepowodzenia konferencji londyńskiej nie wpłynęły na zahamowanie zwyżkowych tendencyj cen. Widać sfery gospodarcze nigdy nie przywiązywały do niej zbyt wielkiej wagi, to też obecne niepowodzenia nie wpływają na ruch cen.

W Gdyni niema kryzysu

Ruch portowy w pierwszem półroczu

Pomimo powszechnej depresji gospodarczej i zmniejszenia się obrotów towarowych we wszystkich większych portach światowych — port gdyński w rozwoju swym nie odczuwa kryzysu i z roku na rok zwiększa swoje obroty towarowe.

Według prowizorycznych obliczeń za pierwsze 6 miesięcy r. b. zamorskie obroty towarowe portu w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku wzrosły o 20 proc., dochodząc do cyfry 2.629.670 ton, wobec 2.180.00 ton w ubiegłym roku, przyczem eksport towarów przez Gdynię wzrósł o 10 proc., a import więcej niż trzykrotnie.

Poszczególne pozycje towarowe obrotu portowego były następujące: w nawiasach cyfry pierwszego półrocza roku ubiegłego: import 368.093 tony (121.038 t.), w tem żelastwo 134.660 ton, (23.030 t.), fosfaty, tomasyna, pirity — 47.125 ton (14.678), bawełna i wełna — 37.970 ton (8.937), ryż 30.533 tony (31.370), nasiona oleiste 21.705 ton (4.710), owoce świeże 13.588 ton (11.153), ryby 6.150 ton (4.070), inne 76.361 ton (23.090). Na szczególne podkreślenie zasługuje wzrost importu surowców: żelastwa, bawełny, nasion oleistych i nawozów sztucznych. Eksport wynosił: węgiel eksport. — 1.916.484 t. (1.812.612), węgiel bunkrowy— 81.340 ton (72.477), drzewo — 106.345 ton (3.000), cukier — 51.700 ton (59.753), bekony i szynki — 24.400 ton (30.161), produkty chemiczne — 15.170 ton (24.530), szyny kolejowe—17.655 ton (8.907), inne 48.474 tony (47.520).

Jak wynika z powyższych cyfr, eksport kształtował się nie tak pomyślnie, jak import. Poza węglem, szynami kolejowemi i kilkoma innemi mniejszego znaczenia towarami, inne ważniejsze dla portu pozycje wykazały zniżkę.

Zakaz będący ułatwieniem

Tajemnica sisalu i manilli

Rolnicy różnych okolic kraju, zwłaszcza zaś z Małopolski, gdzie konopie były do niedawna jednym z podstawowych produktów gospodarstw, szczególnie drobniejszych, skarżą się na niepomyślny wynik tegorocznej kampanji konopnej.

Wyrażało się to zarówno w niezmiernie niskich cenach surowca konopnego, wynoszących około 30 proc. cen. z r. 1929, jak również w dużych trudnościach, na jakie napotykał zbyt towaru. Rezultatem tego stanu rzeczy jest fakt, że plantacje konopi zostały bardzo znacznie zredukowane. Proces ograniczania plantacyj konopnych odbywa się od r. 1929 w nieprzerwanem, progresywnem tempie. W roku tym obszar plantacyj wynosił około 20 tys. ha. W r. ub. obszar ten został zmniejszony prawie o 50 proc., a w roku bieżącym liczyć się należy z dalszem jego zmniejszeniem.

Zanik uprawy konopi wywołany jest w głównej mierze konkurencją zagranicznych surowców, używanych w produkcji powróżniczej — sisalu i manilli.

Od czasu wprowadzenia zakazów wywozu tych artykułów import ich... znacznie wzrósł, a to wskutek bardzo liberalnej polityki kontyngentowej. I mówić tu o popieraniu zbytu surowców krajowych...

Zwyżka cen bawełny

W dniu 4 b. m. otwarta została w Londynie kolejna serja tegorocznych aukcyj wełnianych. Ogółem znajdzie się pod młotem 149 tys. bel, z czego 83 tys. wełny nowozelandzkiej i 20 tys. bel południowo amerykańskiej. Z uwagi na tendencje rynku oczekiwana jest zwyżka cen wełny merinosowej w granicach 15 proc. oraz wełny krzyżowej w granicach 10 proc. Gdyby zwyżka pierwszego tygodnia trwania aukcji przekroczyła te oczekiwane granice, wówczas spodziewać się należy silnej haussy i zakupów spekulacyjnych.

Jako swego rodzaju curiosum i prognostyk dla aukcyj londyńskich, zanotować należy fakt, iż aukcje w New Port, które miały się odbyć przed kilku dniami, musiały być odwołane, gdyż cała wełna dostarczona na aukcje została zakupiona jeszcze przed ich rozpoczęciem.

Warszawska Izba Rolnicza

Minister rolnictwa wydał zarządzenie w sprawie wyboru radców Warszawskiej Izby Rolniczej przez organizacje społeczne.

Minister ustalił, że spośród dobrowolnych organizacyj rolniczych wybierają po jednym radcy do warszawskiej izby rolniczej — okręgowe towarzystwa organizacyj i kółek rolniczych: w Błoniu, Grójcu, Lipnie, Makowie, Mińsku Mazowieckim, Nieszawie, Radzyminie, Rypinie, Sierpcu, Skierniewicach, Spale i Włocławku.

Po dokonaniu wyborów przez organizacje rolnicze, minister rolnictwa skorzysta z przysługującego mu prawa powołania dwunastu radców nominatów. Ukonstytuowania się pełnej rady warszawskiej izby rolniczej spodziewać się należy na jesieni r. b.

Czy będzie utrzymany Płatny wstęp do lasów państwowych

Opłata powyższa tamuje ruch turystyczny

Od kilku lat niektóre nadleśnictwa państwowe, szczególnie w Karpatach Wschodnich, pobierały od turystów i letników opłaty wstępu na teren lasów państwowych. Było to niewygodne, nietyle ze względów finansowych, gdyż opłaty były stosunkowo niskie, ile ze względu na potrzebę wędrówek do nadleśnictwa, aby zaopatrywać się w owe karty.

Obecnie min. Rolnictwa zamierza wprowadzić generalną kartę wstępu na teren lasów państwowych, z ważnością całoroczną. Kartę tę członkowie towarzystw turystycznych będą mogli nabywać za cenę 1 zł. w postaci nalepki na legitymacjach turystycznych.

Na konferencji turystycznej, odbytej przed kilku dniami w państwowym urzędzie wychowania fizycznego, reprezentanci sfer turystycznych uznali opłatę taką za niepożądaną, ze względu na krępowanie ruchu turystycznego i, w przewidywaniu nieustannych zatargów, jakie wynikałyby w górach między personelem leśnym, a turystami i narciarzami, robiącymi wycieczki bez odpowiednich nalepek i biletów wstępu.

Uznano za szczególnie niepożądane, aby tego rodzaju zatargi wynikały z zagranicznymi turystami, którzy przeważnie odnośnych nalepek mieć nie będą, z powodu nieświadomości. Dlatego też wysunięto postulat, aby min. Rolnictwa odstąpiło od swoich projektów, których urzeczywistnienie przyniosłoby mu stosunkowo niewielki dochód, natomiast spowodowałoby daleko idące ograniczenia i nieprzyjemności dla turystów górskich i narciarzy.

Gdzie jest Najwięcej bezrobotnych

Miastem, które posiada najwięcej bezrobotnych jest Antofagasta, w Chile. Urzędnicy ministerstwa pracy otrzymali obecnie wykaz bezrobotnych, otrzymujących zasiłki od gminy Antofagasta. Okazuje się, że liczba ich wynosi 41.933 podczas gdy liczba mieszkańców miasta nie przekracza 36 tysięcy.

W Santiago de Chile zdziwiono się srodze, otrzymawszy tak osobliwy dokument. Teraz panowie referenci łamią sobie gowy, nad rozwiązaniem krzyżówki. Nie wiadomo kto się omylił — czy osobnik, który w swoim czasie rachował mieszkańców Antofagasta, czy może liczba ich zwiększyła się, jako że bezrobotni wędrują z prowincji do miast. Złośliwi twierdzą, że pomyłka polega na tem, że ktoś rozdawał w fantazyjny sposób zasiłki, poczem gdy zaszła potrzeba złożenia oficjalnych raportów — rozłożył je na pięć tysięcy nieistniejących obywateli. Oczywiście ktoś na tem zarobił.

Ministerstwo pracy ponoć nie zamierza wszczynać z tego powodu śledztwa, gdyż toby wymagało zmobilizowania prawie wszystkich urzędników republiki Chilijskiej. Już do tej pory koszty związane z rozsyłaniem biuletynów, ze sporządzaniem aktów i „fiszek" wyniosły blisko sto tysięcy pesetów.

Wiadomości gospodarcze

TRAKTAT HANDLOWY Z TURCJĄ

Na memorjał Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w sprawie unormowania stosunków handlowych z Turcją, ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedziało, że traktat handlowy polsko - turecki został już przez Turcję ratyfikowany i obecnie toczą się jeszcze rozmowy co do daty wejścia jego w życie.

Należy zauważyć, że brak traktatu handlowego z Turcją doprowadził do zupełnego niemal zamknięcia rynku tureckiego dla naszego eksportu. W interesie naszego eksportu leży, aby wejście w życie traktatu handlowego polsko - tureckiego nastąpiło jaknajprędzej.

WZROST EKSPORTU WŁÓKIENNICZEGO

W ciągu czerwca zaobserwowano w Łodzi bardzo poważny wzrost eksportu towarów włókienniczych, na co w pierwszym rzędzie wpłynął fakt, iż Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej z dniem 1 lipca r. b. zaprzestało wypłacać premje za wywiezione towary bawełniane.

W związku z powyższem ci wszyscy, którzy mieli zamówienia eksportowe, postarali się wykonać je do dnia 1 lipca r. b., tak że pod koniec ubiegłego miesiąca liczba wywiezionych towarów włókienniczych w Łodzi była bardzo poważna. Zarówno cyfra globalna wywiezionych towarów w ciągu czerwca r. b., jak i wartość tych towarów w porównaniu z eksportem za maj r. b. jest według prowizorycznych obliczeń prawie o 30 proc. wyższa.

RYCZAŁTY PODATKOWE

Posiedzenie komisji doradczej do spraw handlu, odroczone z dnia 1-go b. m., odbyć się ma dnia 15-go lipca r. b. Na posiedzeniu tem komisja ma omówić sprawę uregulowania zaległości podatkowych, oraz aktualną sprawę ryczałtu podatku obrotowego. Pozatem omówione zostanie zagadnienie sklepów szkolnych.

Prawdopodobnie poruszone zostaną również sprawy: reklamy pocztowej, paczek żywnościowych, ułatwień w otrzymywaniu paszportów zagranicznych przez sfery kupieckie.

Stan zasiewów

uległ wydatnej poprawie

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów głównych ziemiopłodów, ustalony na podstawie 4.214 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco:

	1933 rok 15/VI	1932 r. 5/VI	1932 r. 15/VI
pszenica ozima	3,6	3,3	3,1
żyto ozime	3,7	3,4	3,3
jęczmień jary	3,1	2,9	3,3
owies	3,1	2,8	3,4
ziemniaki	3,3	2,8	3,4

(stopień 5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły).

W porównaniu do poprzedniego szacunku z 5 czerwca r. b. — stan zasiewów ozimych, jarych i okopowych znacznie się poprawił. Wpłynęło na to ocieplenie w pierwszej dekadzie czerwca oraz ciepłe i obfite deszcze. Również stan łąk suchych i pastwisk uległ po ostatnich deszczach nieznacznej poprawie.

Gwałtowne deszcze, jakie miały miejsce pod koniec okresu sprawozdawczego spowodowały w wielu wypadkach wyleganie żyta oraz stworzyły niesprzyjające warunki kwitnienia zbóż.

Dość znaczne szkody zarówno na polach, jak i ogrodach wyrządziły grady w drugiej dekadzie czerwca. O gradobiciach komunikują korespondenci z województw: wołyńskiego, tarnopolskiego, kieleckiego i poznańskiego.

Korespondenci stwierdzają znaczne zachwaszczenie zasiewów, zwłaszcza jarych. Z południa kraju nadal komunikują o wystąpieniu rdzy na pszenicy ozimej. O wystąpieniu zgorzeli na burakach donoszą korespondenci z województw centralnych, zachodnich i południowych.

Urodzaj owoców zapowiada się miernie z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych (chłody oraz długotrwała susza) oraz masowe wystąpienia gąsienic.

3 rozporządzenia o kartelach

Sąd, rejestr, zgłaszanie uchwał

„Dziennik Ustaw" z dnia 5 lipca ogłosił 3 rozporządzenia, dotyczące organizacji sądu kartelowego, zgłaszania w ministerstwie przemysłu i handlu uchwał i postanowień karteli oraz rejestru kartelowego. Wszystkie te rozporządzenia weszły w życie z dniem ogłoszenia.

Rozporządzenie o składzie sądu kartelowego przewiduje 2 listy kandydatów, z których pierwszą przedkłada minister przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu, drugą zaś izba przemysłowo - handlowa w Warszawie. Listę członków sądu kartelowego w liczbie 40 ustala minister sprawiedliwości. Lista przedstawiona przez izbę przemysłowo - handlową zawierać ma 60 kandydatów, posiadających szczególną znajomość stosunków gospodarczych w dziedzinie górnictwa, przemysłu i handlu. Sędziowie kartelowi wyznaczani są na trzy lata, a nikt z pośród wyznaczonych nie może się uchylić od objęcia obowiązków. Sędziowie kartelowi pełnią swe obowiązki bezpłatnie, mają jednak prawo do djet i zwrotu kosztów na równi z sędziami Sądu Najwyższego. Sędzia kartelowy, który bez dostatecznego usprawiedliwienia nie przyjdzie na posiedzenie, podlega karze porządkowej do wysokości 1.000 złotych. Do orzekania w sprawach dyscyplinarnych sędziów kartelowych powołany jest wyższy sąd dyscyplinarny. Od wyroków sądu dyscyplinarnego dla sędziów kartelowych niema odwołania.

Rozporządzenie o zgłaszaniu uchwał i postanowień karteli zarządza, iż zgłoszenia w ministerstwie przemysłu i handlu nastąpić muszą w terminie 7 dni od dnia ich powzięcia. Zgłoszeniu podlegają uchwały i postanowienia karteli, dotyczące: regulowania produkcji oraz zbytu, odstępowania kontyngentów, cen oraz warunków sprzedaży i zakupu, unieruchamiania lub wykupu przedsiębiorstw, ograniczania oraz zakazu inwestycji, stosowania kar umownych, stosowania rekompensat za ograniczenie produkcji lub zbytu, oraz rekompensat przy eksporcie, świadczeń pieniężnych uczestników na rzecz kartelu, przystępowania nowych uczestników do umowy kartelowej lub wypowiedzenia jej uczestnikom dotychczasowym. Trzecie rozporządzenie zawiera przepisy o rejestrze kartelowym.

W miasteczku wielkie święto!

600-lecie koronacji Kazimierza Wielkiego

(Korespondencja własna z Kazi mierza nad Wisłą).

Pamiętam, jak pewien chłop z Kielecczyzny, u którego przespałem kilka nocy w czasie włóczęgi, opowiadał mi legendy o Kazimierzu Wielkim. Gadał zawsze wieczorem, zapijając mleko. Siedzieliśmy na przyżbie, a jego żona patrzyła się w męża, jak w obraz i tylko kiwała głową na potakiwanie. Ona była stara, pomarszczona, nastroszona kieckami, wyglądała jak wielki, rozczapierzony wiecheć słomy, on zaś, mimo wieku zachował w nasroszeniu brwi, w ruchach ramion, w głębokim patosie swego basu dużo chłopskiej hardości. O Kazimierzu Wielkim mówił z przejęciem. Nie były to legendy literackie, pobrane z książek, ale dziwnym sposobem przechowane wspomnienie. Utrwaleniu wspomnienia sprzyjała duma. I ta właśnie duma jest charakterystyczna mieszkańcom każdej miejscowości związanej z imieniem króla. Tylko wszędzie jest inaczej.

Stary Kazimierz nad Wisłą nie ma chłopskiego, prostego tonu pamięci; jest miasteczkiem o kulcie demonstracyjnym, miasteczkiem z herbem, z ruinami, ze świecznikami Esterki, z żydowstwem, dla którego Kazimierz Wielki — to tajemnicze źródło dochodu, jakieś talmudycznie dawne zdarzenie, które teraz z łaski Opatrzności dla nich procentuje. Kazimierzowscy Polacy są znowuż kastą krajoznawców. Chodzą, jakby z kieszenią wypchaną przewodnikami i broszurami. Wszystko jest ważne. Wszędzie król położył rękę. Trzeba chuchać i dmuchać na każdy kamień. Dla uliczek wymyślają poważne nazwy. Piszą i posyłają umyślnym, pilnym posłańcem, woźnym miejskim, listy z kamienicy senatorskiej do kamienicy pod św. Krzysztofem. A jest tam tak daleko od jednej do drugiej, jak naokoło pomnika Mickiewicza.

Nie poznał się na tych kazimierzowskich rytuałach komisarz rządowy i w swoim czasie wywołał huczący zatarg o beczki dla straży ogniowej. Kazał tak, dosłownie — kazał — nabyć beczki. I to komu „dał polecenie". Prezesowi straży ochotniczej, dobrowolnej, honorowo pracującej, właścicielowi artystycznej knajpy, gdzie ściany zawieszone są karykaturami malarzy, i gdzie obraz siedzi na obrazie. Prezes odpalił, że rozkazy to gdzie indziej dawać, ale nie tu, w tem miejscu, gdzie Kazimierz Wielki!..

Widzę właśnie nasroszoną minę gospodarza, knajpy: co za głowa do portretu w kontuszu! Żeby ułagodzić pytam się: a zna pan pana Podoskiego? — A jabym miał nie znać! Z kątów, z pod sufitu wyłażą obrazy Podoskiego. No i wyłażą kawały. Cudotwórstwo z Seidenbeutlami, o którem pisał Podoski w niedzielę, to nic wobec tego czego nie napisał, a co w Kazimierzu opowiadają.

Przez tych właśnie malarzy w Kazimierzu niema tchnienia historji. Mimo wszystko niema. Że niby Kazimierz i Esterka..? To odrazu wygląda na kawał. Zresztą podobno Esterka jest niehistoryczna. Mimo, że w synagodze, na kołku obitym aksamitem, wisi na ścianie stara wiedeńska kanapa, na jakiej siadywała Esterka, a teraz rabin. Oglądałem ten antyk, jak i lichtarze, ofiarowane przez Esterkę do synagogi i jak mur, nieautentyczne. Z wyjątkiem dwuch.

Ci właśnie malarze zamazali, zamalowali historycyzm Kazimierza, ale za to nadali miasteczku życie. Król Kazimierz Wielki to dla nich przedewszystkiem nie budowniczy zamku na górze, ale ten, co wynalazł takie ładne miejsce nad Wisłą, w kotlinie międzywąwozowej i założył tam miasto. Dla króla jest wdzięczność za wdzięk i piękność Kazimierza. Teraz właśnie Kazimierz jest cały w kwiatach, bo kwitną opóźnione jaśminy, po ogrodach (a gdzie rusz, to ogród) kwitną też róże, z nad rowów bije zapach maciejki, słodki, jak miód i odurzający, jak słońce. Malarze, studenci, kajakowcy, pachciarze łażą po rynku w flanelowych portasach, w progu „lodów włoskich" dwie piękne dziewczyny malują widok na katedrę, a pod studnią (bardzo stara) wesołe bractwo oblewa się wodą.

Teraz nic już dumnego, że w Kazimierzu nie mogła udać się uroczystość z pompą, ale tylko uroczystość na wesoło. Taką uroczystością nolens volens stał się obchód 600-lecia koronacji Kaz. Wielkiego. Defilada cechów i nieodzownych w jubileuszach „towarzystw i organizacyj" była odstawieniem oficjalnej, przymusowej robocizny. Właściwa uciecha, to „kukła". W ten sposób mówiono o zręcznie zrobionym z drzewa i dykty prowizorycznym pomniku Kazimierza Wielkiego. Robił go Ant. Jakimiak, artysta, stale mieszkający na miejscu. Majsterszyk prostego operowania wyrazistemi płaszczyznami, chociaż pewien prezes przygadał, że ta „kukła" to skandal i dziś młodzież nie ma wychowania.

Pomnik, czyli „kukłę", wysoką na kilka metrów, odsłonił starosta. Potem było nabożeństwo w kościele farnym, potem odczyt prof. Husarskiego, potem otwarcie wystawy projektu regulacji rynku arch. Sicińskiego. Te ceremonje nie zrobiły wielkiego wrażenia. Za to była inna rzecz, prawdziwie cudowna. Zrana o 7-ej godzinie, na starej wieży odegrano hejnał. Pieśń „Bogurodzica" na trąbach. Na Wisłę wypłynęły już kajaki i szły flotylą po iskrzącej, porannej, prawdziwie żywej wodzie. W kościołach uderzono we dzwony i zaczął się uroczysty dzień obchodu 600-lecia. Uroczystości trwać będą do 13 sierpnia. 16 lipca przeniosą tu z IPS-u wystawę warszawską „Kazimierz w sztuce", przyjedzie Skoczylas, kiedyindziej znów przyjedzie prof. Wojciechowski na odczyty historyczne, urządzą „Noc wenecką" na Wiśle, która pewno będzie gwiaździsta i ciepła, jeśli niebo nie zaklnie deszczem za pomysł „Weneckiej" nocy w starym piastowskim Kazimierzu. 30 lipca rajd Automobilklubu i zlot samolotów. W sierpniu dożynki, i zabawa na zamku zakończą cykl obchodów.

Kazimierz ma szczęście. Ma szczęście do malarzy. Ma szczęście do poezji. „Dwa księżyce" Kuncewiczowej powinny dostać umyślnie ufundowaną nagrodę m. Kazimierza. Piękna książka, ale chyba w Kazimierzu, gdzie od wschodu wzgórza z kwitnącemi głogami, od południa sady, od zachodu zalew kwitnącego jaśminu i Wisła — chyba w takim Kazimierzu nie można napisać niepięknej książki.

Wieczorem szedłem popatrzeć na kościół farny i księżyc nad rynkiem, oświetlający majestatyczną głowę królewską pomnika. I przy księżycu wyszło na jaw, że Kazimierz ma szczęście do rocznic. Za plecami królewskiej „kukły" całowała się Szkoła Sztuk Pięknych z Uniwersytetem Warszawskim. Słyszałem, jak ona mówiła: To dzisiaj rocznica!

Ze studentami i malarzami tak zawsze! Akurat wycelowali, że rocznica musiała im wypaść w 600-lecie koronacji! Bestje! Byłem zły i sam też postanowiłem przyjechać po raz drugi, dokładnie za rok... Na rocznicę... Mam na myśli rocznicę obchodu 600-lecia koronacji i wyjazdu na korespondencję specjalną.

Z. B.

Nowe powieści francuskie

„Febronja" Prévosta — „Stara Francja" M. du Garda

Z obfitej produkcji powieściowej ostatnich miesięcy dwie książki Prevost'a i Martin du Gard'a zdobyły we Francji największą bodaj poczytność. Być zaś we Francji pisarzem poczytnym, to nie znaczy, tak jak u nas, z trudem dociągać do kilkutysięcznego nakładu. Książka, która, jak to się mówi dobrze „idzie", rozchodzi się we Francji w kilkuset tysiącach egzemplarzy, przynosząc autorowi zawrotne na nasze stosunki zarobki.

Obie powieści Prevost'a i Martin du Gard'a są nietylko sukcesami wydawniczemi, ale także wnoszą poważne wartości artystyczne. Pierwsze miejsce należy się Marcelowi Prévostowi. Jeden z czołowych współczesnych powieściopisarzy Francji dał w swej najnowszej książce delikatną, dyskretną, a bardzo głęboką analizę oryginalnego konfliktu uczuciowego. „Febronja" („Fébronie") przedstawia konflikt uczuciowy między trzema osobami: mężczyzną i dwiema kobietami. Febronja, kobieta nie pierwszej już młodości, licząca około 40 lat, jest służącą w domu państwa Lescombes. Smutny to dom. On — dotknięty hyperestezją słuchu (pod nazwą hyperestezji słuchu medycyna rozumie chorobę, polegającą na wyolbrzymieniu wszystkich dźwięków), ona — niegdyś zakochana w mężu, obecnie, przytłoczona ponurą atmosferą domu, monotonją i chorobą, która zdrowego, pełnego życia człowieka przemieniła w zgorzkniałego i tyranizującego wszystkich dokoła tetryka. Lescombowie mieszkają gdzieś na głuchej wsi, w Landach, w samotnym domu. Benoit Lescombes nie znosi żadnych hałasów, w domu musi zatem panować grobowa cisza. Tak przechodzą dnie. Zdawałoby się, że nic nie może wytrącić z równowagi wolnego rytmu życia tych dwojga ludzi. Bo Febronia należy także do rodziny. Należy dzięki uczuciu jakiem obdarza swoją nieszczęśliwą panią. Pomiędzy dwiema kobietami zawiązują się zaledwie dla nich samych uchwytne nici przywiązania. Zjednoczone czują się, jakby silniejsze wobec tyranji chorego a uczucia ich potęguje jeszcze świadomość wspólnej tajemnicy. Jest nią mały piesek, Miton, pozostawiony Febronji w spadku przez zmarłą siostrę. Obecnie Miton ukrywany jest pieczołowicie przez obie kobiety — Benoit nie zniósłby tego oczywiście w swoim domu. Ale wreszcie rzecz się odkrywa. Drobne to zdarzenie urasta w chorobliwej, przeczulonej wyobraźni Lescombesa do rozmiarów spisku, uknutego przeciw niemu przez żonę i służącą. W przystępie rozdrażnienia Benoit opuszcza bez żadnych wyjaśnień dom i wyjeżdża do Bordeaux. Nazajutrz wraca ciężko chory Amanda tłumi w sobie uczucie buntu wobec egoizmu męża i pielęgnuje go z całkowitem oddaniem. Wypadki te zmieniają zresztą Benoita, zbliżają go do żony i dawna harmonja zawiązuje się pomiędzy małżonkami. Lescombowie wyjeżdżają w dłuższą podróż. Po powrocie nie znajdują już Febronji i wówczas dopiero odsłania się czytelnikowi cała potęga uczucia, jaką starzejąca się służąca darzyła swoją panią. Febronja nie mogła znieść poddania się Amandy despotyzmowi mężczyzny; wolała wyjechać.

Największą zaletą powieści Prévost'a jest po mistrzowsku przeprowadzona linja psychologiczna Febronji. Z początku Febronja robi wrażenie postaci drugoplanowej. Autor ani słowem nie mówi o jej myślach, ani uczuciach, postać służącej zarysowuje się powoli, staje się coraz wyraźniejsza i coraz silniej przejmująca swym tragizmem. Wreszcie pod koniec powieści Febronja wysuwa się na pierwszy plan i na jej konflikcie skupia się całe zainteresowanie czytelnika.

W inny zupełnie świat przenosi nas powieść **Rogera Martin du Gard'a** p. t. **„Stara Francja"** (Vieille France). Autor sławnego wielotomowego cyklu Thibaultów napisał tym razem książkę odmienną zupełnie od swojej dotychczasowej twórczości. „Stara Francja" jest właściwie szeregiem obrazków obyczajowych z powieści francuskiej. Bohaterami książki są szarzy, powszedni ludzie, mieszkańcy małego miasteczka Maupeyron. Martin du Gard nie wyidealizował tych ludzi, wprost przeciwnie nawet, nie poskąpił im i wogóle całej atmosferze prowincjonalnej czarnych, ponurych barw. Wielu krytyków uczyniło mu nawet zarzut, że zbyt jednostronnie w sensie ujemnym przedstawił mieszczuchów francuskich. Są to już jednak zarzuty o specjalnym charakterze. Pod względem artystycznym „Stara Francja" stoi na bardzo wysokim poziomie.

Twórca „Thibaultów" po raz drugi dał dzieło obyczajowe oparte na drobiazgowej obserwacji życia z codziennych, zwykłych dni, w którem jednak można znaleźć wyraźnie cechy epoki, wyraźnie cechy pokolenia odchodzącego i nadchodzącego. „Stara Francja" już samym tytułem świadczy, że autor uznał potrzebę oddania w obrazie epickim tej prostej, wiejskiej Francji, właśnie powoli odchodzącej pod wpływem współczesnych przemian gospodarczych. Powieść Martin du Gard'a wywołała dyskusję tem żywszą, że przecież prawdziwy rdzeń narodu, to właśnie prowincja francuska, właśnie oszczędne, umiarkowane życie w staromieszczańskiem Nancy, czy w zapadłem Maupeyron.

Martin du Gard jest bardzo płodnym pisarzem. Obecnie po niedawnem opublikowaniu „Vielle France" (drukowana przedtem w tygodniku „Marianne"), pisze dla „Nouvelles littéraires" cykl reportaży z Ziemi św. pod tytułem „Terres divines" („Boże ziemie").

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc lipiec

Monumentalny słownik biograficzny

20.000 życiorysów Polaków

Praca nad zainicjowanym przez Polską Akademję Umiejętności Polskim Słownikiem Biograficznym jest już poważnie zaawansowaną, jak wynika z podanych przez „Kwartalnik Historyczny" dat i cyfr. Inne narody mają takie słowniki oddawna — przedsięwzięcie to, którem jako redaktor naczelny kieruje znakomity historyk, prof. U. J. dr. Władysław Konopczyński, istotnie wypełni dotkliwą lukę. W poszczególnych miastach uniwersyteckich Polski utworzono miejscowe komitety redakcyjne, złożone z najwybitniejszych uczonych.

Słownik, obejmując 20 tomów każdy o 640 stronicach zgromadzi ogromną ilość biografij, które będą dopuszczane według zasady, uchwalonej przez redakcję a polegającej na tem, że podstawą wyboru jest istotna rola danej osoby, na którą to rolę składa się indywidualność, stanowisko i przypadek. Do słownika wejdą tylko nazwiska osób już nie żyjących. Artykuły zamawia redakcja, która też określa ich rozmiary w każdym poszczególnym przypadku. Tomy będą układane według treści, t. j. każdy będzie miał alfabetyczny wykaz słów wytycznych według systemu holenderskiego, zaś do ostatniego tomu będzie dodany indeks ogólny, mieszczący wszystkie nazwiska.

Redakcja już posiada materjał obfitszy, niżby go mogła zużytkować, w razie gdyby do słownika miały wejść wszystkie proponowane nazwiska. Naogół Słownik jest obliczony na mniejwięcej 20.000 artykułów, tymczasem tyle nazwisk jest już w zakresie plastyki, nazwiska powstańców z r. 1863 dochodzą do 30.000, chemików jest 600, zakonników kilka tysięcy, w tem 1500 Jezuitów itd. itd. (b.).

Henryk Duvernois

laureat Akademji Francuskiej

Henryk Duvernois, który, jak już donosiliśmy, otrzymał przed kilku dniami wielką nagrodę literacką Akademji, należy do najpopularniejszych i najwięcej cenionych pisarzów starego pokolenia.

Urodził się Duvernois w r. 1875. Pracę literacką rozpoczął w młodym wieku na polu dziennikarskiem. Z tego również okresu datują się pierwsze jego utwory powieściowe i nowelistyczne. Odrazu zdobywszy znaczną poczytność, uznanie t. zw. oficjalnej krytyki osiągnął Duvernois o wiele później. Przez dłuższy czas był pisarzem niedocenianym. W zdobyciu rozgłosu dopomógł mu drobny wypadek. Jednego mianowicie dnia, André Gide, wybierając się w dłuższą podróż kupił w księgarni na stacji książkę nieznanego sobie bliżej pisarza. Utwór ten zachwycił autora „Fałszerzy". I od tej chwili niepomyślny dla Duvernois'a los miał się gruntownie odmienić. Entuzjastyczny artykuł Gide'a o drugorzędnym w opinji krytyków autorze, stał się zrozumiałą sensacją. Francuzi cenią opinje, wygłaszane przez swoje znakomitości. Artykuł Romain - Rollanda „odkrył" Panaïta Istratiego, Duvernois Gide'owi w znacznej mierze zawdzięcza swoje sukcesy, ukoronowane obecnie jednomyślnie mu przyznaną przez Akademję nagrodą.

Na bogatą twórczość Duvernois'a składają się w pierwszym rzędzie utwory powieściowe, nowele, szkice i utwory dramatyczne. Z powieści największy rozgłos osiągnęły **Maksym, Przedmieście Montmartre, Dzieje Psiapsiusia, Bestja** itd. Akcja powieści rozgrywa się najczęściej w Paryżu. Są to w większości świetne studja obyczajowe, pełne humoru i sentymentu.

Osobną pozycję w dorobku Duvernois'a stanowią utwory nowelistyczne, najlepszej bodaj w obecnej literaturze francuskiej, nasuwające nieraz dzięki świetnej konstrukcji i wnikliwości psychologicznej, porównanie z nowelami Guy de Maupassant'a.

Mniej już pierwiastków atrakcyjnych posiadają sztuki autora „Dziejów Psiapsiusia". Duvernois jest przedewszystkiem świetnym narratorem. Nazwy utworów scenicznych nie odpowiadają rodzajowi jego talentu. Niemniej przerobiona z dłuższej noweli „Jeanne" stała się w ub. sezonie teatralnym Paryża jednym z najwybitniejszych zdarzeń.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **O Krasińskim na Sycylji.** Polonistka z Rzymu, p. Grazinsi, która niedawno temu spędziła kilka tygodni na studjach w Polsce, przygotowując pracę o „Księdze ubogich" Kasprowicza — ogłosiła w piśmie „Ora", wychodzącem w Palermo, przekład urywków z Krasińskiego „Dziennika podróży po Sycylji" p. t. „Impressioni siciliane di un granda poeta polacco". Wspomnienia Krasińskiego o współczesnych mu Włoszech wywołały duże zainteresowanie. (b).

— **Tantjemy autorów włoskich.** Włoski Związek Autorów Dramatycznych w porozumieniu z korporacją widowiskową, postanowił ustalić jako minimum tantjemy, pobieranej przez autorów dramatycznych, 10 proc. od sum zainkasowanych w kasach biletowych. Postanowienie to będzie obowiązywało przez rok od 1 września r. b.

Muzyka

— **Organizacja Opery Warszawskiej na nowych zasadach.** Odbyło się ogólne organizacyjne zebranie zespołów artystycznych opery warszawskiej.

Opierając się na uchwale ogólnego zgromadzenia członków spółki z o. o. p. n. „Opera Warszawska" z dn. 10 czerwca r. b. w sprawie likwidacji spółki, postanowiono jednomyślnie zmienić formę organizacji i stworzyć spółdzielnię artystyczną p. n. „Opera Stołeczna".

Zespoły artystyczne, które przez dwa lata pracowały intensywnie, nie bacząc na minimalne wynagrodzenie, mając jedynie na względzie pielęgnowanie sztuki operowej w stolicy, stwierdzają w powziętej uchwale, że mają niezaprzeczone prawo i możność decydowania o losach przyszłego sezonu operowego.

Zespoły nie wątpią, że w ramach przyszłej formy organizacyjnej, znajdą pole do pracy najwybitniejsi polscy śpiewacy i kapelmistrze, co wydatnie przyczyni się do wzbudzenia zaufania wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

— **Nagrodzony utwór Nowowiejskiego.** Na zamkniętym konkursie muzycznym na morski utwór chóralny, rozpisanym przez Ligę Morską, przyznano pierwszą nagrodę prof. Feliksowi Nowowiejskiemu za pieśń opartą na motywach folkloru kaszubskiego. Jury składało się z ośmiu kompozytorów pod przewodnictwem dyr. op. warszawsk. p. Mazurkiewicza. Nagrodzony utwór znanego kompozytora ukaże się wkrótce drukiem, w trzech układach na chór męski, żeński i mieszany. (b).

— **„Straszny dwór" i „Halka" w Czechach.** Zespół Opery warszawskiej wyjechał na gościnne występy do Morawskiej Ostrawy. W Teatrze Narodowym wystawiono „Straszny dwór" i „Halkę" Moniuszki. To ostatnie przedstawienie pod dyr. Adama Dołżyckiego połączone było z obchodem „Święta Morza". Zarówno przemówienia uroczystościowe jak I akt „Halki" transmitowane były przez trzy radjostacje czeskie. (b).

Teatr

— **Premjera tysiącletniej sztuki teatralnej.** Londyn przeżywać będzie w dniach najbliższych osobliwą atrakcję kulturalną. Uczennice państwowej szkoły robót ręcznych przygotowują inscenizację „komedji religijnej" z przed 1000 lat, p. t. „Callimachus", napisanej przez średniowieczną mniszkę niemiecką Roswithę z Gandersheim, zwaną powszechnie: „pierwszym niemieckim dramatykiem".

Sfery artystyczne i naukowe Londynu oczekują z zainteresowaniem zapowiedzianego wznowienia widowiska teatralnego z przed dziesięciu wieków. (b).

— **Fryderyk Jarossy i Konrad Tom piszą sztukę.** W sezonie jesiennym na scenach polskich ukaże się nowa polska sztuka teatralna, napisana przez spółkę autorską dwu popularnych artystów, znanych ze swego inteligentnego dowcipu. Fryderyk Jarossy i Konrad Tom piszą razem komedję 3-aktową p. t. „Szczęściarz" (Jolly Joker). Komedja ta, pełna humoru, ma podkład aktualnej satyry. (b).

Plastyka

— **Wystawa 15-lecia malarstwa sowieckiego.** W Moskwie otwarto wystawę 15-lecia malarstwa sowieckiego. Zawiera ona zgórą 1000 dzieł czołowych malarzy. Wystawione są prace Brodskiego, Uljanowa, Bogorodzkiego, Kacmana, Gierasimowa, Sokołowa, br. Andrejewowów, Mierkułowa, Grabara, Bogajewskiego, Lancereta, Ryłowa, Maliutina, Krymowa, Turżańskija i Mieszkowa.

Ze zmarłych mistrzów wystawiono dzieła Archipowa, Gołowina, Kustodjewa, Kazatkina i Wasniecowa.

Młodych malarzy reprezentują: Dejnеko, Kiazskij, Pawłow, Dormidontow, Samochwałow, Pachomow, Lentułow, Antonow, Michajłow, Johansen, Skala, Janowskaja.

Wystawa czyni b. dodatnie wrażenie. Mieści się w 16 salach Muzeum Historycznego w Moskwie.

Równocześnie w specjalnym pawilonie otwarto wystawę malarstwa batalistycznego, poświęconą 15-leciu Czerwonej Armji. Wystawa zawiera płótna, rzeźbę i karykatury, a także prace artystów ludowych ze wsi. Eksponaty rozmieszczone są wedle tematyki (wojna domowa, praca pokojowa Czerwonej Armji, przysposobienie wojskowe), ruch rewolucyjny na Zachodzie.

Wojnie z Polską poświęcony jest jeden jedyny obraz Brodskiego, przedstawiający Lenina, przemawiającego na Placu Teatralnym w Moskwie do wojsk ekspedjowanych na polski front w r. 1920.

Oferta kapitału francuskiego
na budowę poczty pneumatycznej

Sprawa szybkiego przesyłania korespondencji w obrębie Wielkiej Warszawy jest troską władz centralnych. Dotychczas stolica nie ma możności porozumiewania się listownie, w szybkiem tempie, a do tego celu służą jedynie posłańcy, których ostatnio jest coraz mniej.

Dlatego też aktualna staje się sprawa zainstalowania w Warszawie poczty pneumatycznej, nawzór Paryża, czy Berlina. Sprawa ta wałkowana jest od szeregu lat. Instalacja poczty pneumatycznej wymaga olbrzymich nakładów, jak bowiem wiadomo, listy przesyłane są w małych cylindrach, mieszczących się w rurach miedzianych. Cylindry te posuwają się w rurach z niezwykłą szybkością, pod ciśnieniem powietrza zgęszczonego.

Jak się dowiadujemy, w sprawie poczty pneumatycznej w Warszawie wpłynęła do władz centralnych oferta grupy kapitalistów francuskich. Grupa ta chce wybudować sieć poczty pneumatycznej, założyć aparaty i jednocześnie uzyskać koncesję, na lat kilkadziesiąt, na prowadzenie przedsiębiorstwa. Zaznaczyć należy, że poczta jest własnością państwa, przeto oddanie koncesji w ręce prywatne napotyka na duże trudności. Gdyby wszakże inwestycja ta miała dojść do skutku, to, obok projektowanej budowy kolei podziemnej w Warszawie, byłoby to jedno z większych zamierzeń, które dałoby zatrudnienie poważnej ilości osób i przyczyniłoby się naprawdę do europeizacji stolicy.

Spadek frekwencji
w tramwajach

W czerwcu tramwaje miejskie przewiozły 14.342.756 pasażerów za biletami jednorazowemi, gdy w czerwcu r. z. 15.944.285, a w maju r. b. 15.207.744. W czerwcu r. b. zatem w porównaniu z czerwcem r. z. frekwencja pasażerów była mniejsza o 10,04 proc. (w poprzednim miesiącu stosunek ten wyniósł 12,29 proc.), a w porównaniu z majem r. b. o 5,9 proc.

Wozokilometrów wykonały tramwaje w czerwcu r. b. 3.160.260, gdy w czerwcu r. z. 3.321.481, a w maju r. b. 3.285.344, przeto w czerwcu r. b. w porównaniu z czerwcem r. z. o 4,85 proc., a w porównaniu z majem r. b. o 3,81 proc. mniej.

Dziś o godzinie 20-tej
Ostatnie posiedzenie R. Miejskiej
przed wprowadzeniem w życie nowej ustawy samorządowej

W dniu dzisiejszym, o godzinie 20-ej, w sali obrad Rady Miejskiej odbędzie się ostatnie plenarne posiedzenie Rady, przed wprowadzeniem nowej ustawy samorządowej, która, jak wiadomo, wchodzi w życie z dniem 13-ym b. m. Ostatni raz, na plenarnem posiedzeniu, przewodniczyć będzie jeden z trzech wiceprezesów rady, albowiem, z chwilą wejścia w życie nowej ustawy, przewodnictwo rady obejmie prezydent miasta, a wiceprezesi rady zasiądą na ławach radzieckich, jako zwykli radni.

Pozatem porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia jest bardzo obszerny i niewątpliwie obfitować będzie w emocjonujące momenty, gdyż na porządku dziennym znajduje się szereg punktów, które wywołają gorącą dyskusję. Przyjrzyjmy się porządkowi dziennemu plenarnego posiedzenia rady, chronologicznie.

Klub radnych PPS zgłasza nagły wniosek w sprawie robót publicznych mieszkań dla bezdomnych, zaopatrzenia bezrobotnych w strawę, oraz wstrzymania eksmisyj. Podobny wniosek nagły składa klub radnych „Bundu", do tyczący wstrzymania eksmisyj i obniżenia komornego; również radnj z Poalej Sjonu składają nagłe wnioski, w sprawie obniżenia komornego w 1, 2 i 3-izbowych mieszkaniach.

Żywą dyskusję wywoła zapewne sprawozdanie specjalnej komisji radzieckiej dla sprawy projektu ustawy samorządowej m. st. Warszawy, wobec wejścia w życie tej ustawy, z dniem 13-go b. m. Wnioski komisji regulaminowo - prawnej i finansowo - budżetowej w sprawie uchwał magistratu w przedmiocie zaliczenia lat wysługi emerytalnej członkom magistratu będą dalszym ciągiem walnej batalji, która rozpoczęła się już na poprzednim plenarnem posiedzeniu rady i odesłana została, w celu opracowania, do wyżej wspomnianych komisyj.

Punkty 12, 13 i 14 porządku dziennego dotyczą wypuszczenia 5 proc. pożyczki terenowej, w wysokości 20 miljonów zł., oraz zaciągnięcia pożyczek z BGK i Funduszu Pracy. Ponieważ, w myśl art. 33 dekretu o samorządzie miejskim, załatwienie tych spraw wymaga quorum kwalifikowanego, prezydjum Rady Miejskiej apeluje do panów radnych o konieczne jaknajliczniejsze przybycie na dzisiejsze posiedzenie.

W jednym z końcowych punktów porządku dziennego znajduje się wniosek Magistratu w sprawie przyznania kredytu, w wysokości 45.000 złotych, na prace przygotowawcze, związane z Wystawą Międzynarodową w r. 1943. Przyznanie tej sumy zapoczątkuje tok prac nad przygotowaniem i realizacją wystawy. Pozatem obfity porządek dzienny przewiduje wybory jednego członka rady szkolnej, oraz 13-tu członków radzieckiej komisji rewizyjnej.

Już rozpoczęto pracę...
Wielki plan robót publicznych
na terenie m. st. Warszawy

Rozpoczęły się już częściowe prace, nad realizacją wielkiego planu robót publicznych, na terenie m. st. Warszawy. Kredyty na te roboty przydzielone zostały magistratowi m. st. Warszawy, przez fundusz pracy.

W roku budżetowym 1933/34 wykonanie mają być następujące roboty: 1) przebrukowanie ulicy Grójeckiej, w połowie kamieniem polnym, w połowie kostką bazaltową, kosztem 220.000 zł.; 2) regulacją rzeki Rudawki, od Bielan do przepustu na ul. Marji Kazimiery, na długości 2 i pół km. kosztem 60.000 zł.; 3) regulacja kanału, od parku Sieleckiego, z częściowem ułożeniem rur betonowych, oraz podsypanie łąk, między Czerniakowem a kanałem, kosztem 71.000 zł.; 4) przebudowa kanału krytego, między ul. Mickiewicza, i fosą cytadeli oraz kanału otwartego na ul. Babińskiego, kosztem 79.00 złotych; 5) regulacja kanału od granicy miasta do jeziora Czerniakowskiego kosztem 70.000 zł.; 6) — regulacja kanału od Okęcia przez Ochotę do toru kolejowego, kosztem zł. 100.000; 7) — roboty ziemne przy budowie kanału wystawowego, kosztem zł. 120.000; 8) — roboty ziemne i niwelacyjne przy przygotowaniu terenu, kosztem zł. 100.000; 9) Spółka Wodna Obwodu Wawerskiego — uzyskała potrzebną na prowadzenie swych robót transzę w kwocie zł. 30.000; 10) budowa linji tramwajowej na Targówek, kosztem zł. 317.000; 11) na budowę linji tramwajowej do Babic i C.I.W.F. na Bielanach zł. 286.000; 12) na budowę portu na Żeraniu, w wysokości zł. 300.000; 13) na uzbrojenie terenu Osiedla Babic została przez Fundusz Pracy przyznana pożyczka w kwocie zł. 192.000; 14) na roboty kanalizacyjne, na różnych odcinkach stolicy, uzyskał Magistrat pożyczkę, w wysokości zł. 450.000.

Niezależnie od robót, które będzie prowadził Magistrat, będą prowadzone subwencyjnie następujące roboty dla przedmieść. W sprawie budowy wału na Pelcowiźnie został przewidziany kredyt w wysokości zł. 170.000 do dyspozycji Komisarza Rządu m. st. Warszawy, z przeznaczeniem na budowę wału, z tem jednak zastrzeżeniem, że suma powyższa zamienioną będzie na pożyczkę, po ukonstytuowaniu się miejscowego Związku Wałowego; roboty ziemne na terenie Marymontu; roboty ziemne na terenie Żoliborza.

Przewidziane przez władze państwowe kredyty, w wysokości zł. 200.000, na budowę alei Poniatowskiego i Washingtona zostały, na wniosek Magistratu, skreślone. Zamierzona jest akcja budowy tanich domów dla przedmieść, a mianowicie dla następujących dzielnic: Marymont, Potok, Kaskada, Ruda, Słodowiec, Bielany i Żoliborz, Koło i Powązki, Wola, Ochota - Czyste, Dzielnica Czyste, Mokotów, Belweder, Sielce, Czerniaków i Siekierki, Grochów, Kamionek, Gocław i Saska Kępa, Targówek, Nowe Brudno, Pelcowizna, Praga Centralna.

Ogółem projektuje się dziesięć domów ludowych, których budowę rozłożono na lat pięć, t. j. po dwa domy na rok, w kolejności najpilniejszej potrzeby.

W myśl zamierzeń w domu ludowym mieściłyby się przedewszystkiem sala na kinematograf, (w której mogłyby także odbywać się odczyty, koncerty, zabawy i t. p.) bibljoteki, czytelnie, lombard, biura ewentualnego samorządu dzielnicowego. Towarzystwa Przyjaciół dzielnicy, oraz innych organizacyj społecznych i kulturalno - oświatowych pracujących na terenie dzielnicy itp.; prócz tego w budynku przewiduje się lokale handlowe o charakterze dochodowym. Czynsz dzierżawny ze sklepów i innych lokali będzie obrócony na amortyzację długu, jaki wypadnie zaciągnąć w funduszu pracy na budowę, oraz na utrzymanie budynku.

Władze państwowe ustosunkowywują się przychylnie do omówionych zamierzeń o ile zainteresowani przejawią wybitniejszą inicjatywę ich urzeczywistnienia a więc zamożniejsi przez datki pieniężne, a biedniejsi przez zaofiarowanie swej pracy przy budowie. Wzmiankowana pomoc w datkach i w naturze winna wynieść nie mniej jak 10 proc. sumy kosztorysowej.

Domy ludowe nietylko, że staną się po wybudowaniu rozsadnikami kultury, gdzie grono ludzi znajdzie stałą pracę na powstałych placówkach, ale również pod czas budowy dadzą zajęcie licznym rzeszom bezrobotnych.

AL. JEROZOLIMSKA 32
Pod tym adresem nastąpi jutro o godz. 12 w poł. otwarcie
FILJI RESTAURACJI-BARU
„POD WIECHĄ"
słynnej w całej Polsce ze swej znakomitej kuchni. Niezwykle niskie ceny i pierwszorzędna obsługa.
PIWO SPECJALNIE
PIELĘGNOWANE DLA SMAKOSZÓW
Lokal urządzony w/g projektu i pod kierunkiem art.-mal. J. HOLLAKA.

Dalsza automatyzacja
telefonów warszawskich

W początkach września rozpoczęta będzie automatyzacja aparatów telefonicznych abonentów zamieszkałych w śródmieściu. Automatyzacja będzie przeprowadzona stopniowo w ciągu 2 miesięcy i będzie wykonywana nie dzielnicami, jak dawniej, lecz podług kolejności numerów. Ogółem zautomatyzowanych będzie około 15.000 aparatów, co łącznie z już zautomatyzowanymi 25.000, stanowić będzie 40.000; pozostałoby zatem jeszcze tylko 5.000 niezautomatyzowanych aparatów w śródmieściu, dla których będzie urządzona nowa centrala automatyczna, piąta z kolei, na jednem z pięter gmachu telefonów przy ul. Zielnej, w którym w ten sposób będą się mieściły dwie centrale automatyczne.

Budowa nowej centrali rozpocznie się dopiero po ukończeniu przyłączenia abonentów do będącej obecnie na ukończeniu czwartej centrali automatycznej, a więc pod koniec r. b. Budowa ta trwałaby około 1 i pół roku, a zatem o całkowitem zautomatyzowaniu telefonów warszawskich można będzie dopiero mówić w początkach 1935 r.

Matka, chora umysłowo
Uśmierciła troje dzieci

Wilno 5.7 (telefonem). W zaścianku Jurgańce rozegrała się wczoraj rano przerażająca tragedja.

O świcie wybuchł pożar w zabudowaniach Władysława Jurgi. Ogień objął stodołę, oborę i przerzucił się na dom mieszkalny. Żona gospodarza, 32-letnia Katarzyna Jurgowa z przerażenia uległa pomieszaniu zmysłów. Nim nadbiegli sąsiedzi, wyniosła z domu 2-letniego syna i wrzuciła do studni. Następnie uczyniła to samo z czteroletnim synkiem. Dzieci poniosły śmierć.

Po zjawieniu się sąsiadów, Jurgowa wyprowadziła z domu sześcioletnią córeczkę i uciekła z nią do lasu. Nikt na ten szczegół, ani też na brak pozostałych dzieci, nie zwracał uwagi, gdyż trzeba było walczyć z ogniem, a mąż Jurgowej był nieobecny.

Podczas gdy zagroda płonęła, szalona matka przyprowadziła córkę do leśnego strumienia i wrzuciła ją do wody. Jak się zdaje, między obłąkaną a dzieckiem rozegrała się walka, gdyż zwłoki utopionej dziewczynki znaleziono w podartej koszuli.

Zwłoki chłopców wydobyto ze studni już po pożarze, gdy stwierdzono śmierć najstarszej córki Jurgów. Obłąkaną kobietę odnalezli w lesie pastusi z pobliskiej wsi Malichy. Do południa trzymano ją w pętach, póki nie nadjechała policja.

Pogrzeb trojga dzieci odbędzie się we czwartek. Obłąkaną matkę władze powiatowe odesłały do Wilna. Będzie umieszczona w szpitalu umysłowo chorych.

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 6 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 40 gr., sitkowy i razowy 30 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 8 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 2 zł., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., wieprzowina 1 zł. 80 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 50 gr., oscipkowe 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro komedja W. Fodora „Pocałunek przed lustrem" z Gorczyńską, Buszyńskim i Brydzińskim.

NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Stefek" z Dulębianką, Samborskim i Rolandem.

LETNI: Dziś i jutro komedja „Ten stary warjat" Kiedrzyńskiego z Milą Kamińską, Kurnakowiczem i Fertnerem. Jutro premjera komedji M. Bułhakowa „Mieszkanie Zojki" z Ćwiklińską i Węgrzynem.

POLSKI: Dziś i jutro sztuka Jerzego Tepy „Fräulein Doctor" z Eichlerówną.

ATENEUM: Dziś „Rewolucja w Pikutkowie". W próbach sztuka Afinogenowa „Dziwak".

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Słonimskiego „Lekarz bezdomny".

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO (Żoliborz, ul. Suzina): Dziś i codziennie reportaż sceniczny „Boston" Blume'a.

8.30: Dziś i jutro operetka „No, no, Nanette".

MORSKIE OKO: Dziś i jutro rewja p. t. „Rewja Warszawy" z Halamą, Mankiewiczówną, Jarkowską, Antoszówną i Krukowskim.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Zjazd gwiazd" z Pogorzelską, Halamą, Parnellem, Bodo i Dymszą.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawy „Kazimierz nad Wisłą w sztuce", grupy „Plastyków nowoczesnych" grupy „Kolor" i K. Mackiewicza.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15 — wystawa chińskich drzeworytów i muzeum wojska. Al. 3-go Maja 13 — wystawa sztuki zdobniczej i wystawa pamiątek z powstania 1863 r.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki.

KINA

ADRIA: „Ludzie za kratami".
ARENA: „W sidłach szaleńca".
ATLANTIC: „Karjera kelnerki".
BAJKA: „Turniej walk zapaśniczych" i „Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej".
CAPITOL: „Ja w dzień, ty w nocy" i „Kobiety bez przyszłości".
COLOSSEUM: „Król Paryża" i „Faworyta Maharadży".
COLOSSEUM (mała sala): „Zaginiony sterowiec L. 9—25".
CORSO: „Mandżurja płonie" i „Buster na froncie".
EUROPA: „Żona z drugiej ręki".
FILHARMONJA: „6 godzin życia".
FAMA: „Dziewcze z krainy burz", i „Gongorilla".
FORUM: „W szalonym tempie".
GLORJA: „Hallo Paryż".
HOLLYWOOD: „W służbie śledczej" i rewja.
HELIOS: „Ben Hur" i dodatki.
MIEJSKIE: „Licytacja miłości".
MAJESTIC: „Noc miłości".
MASKA: „Maradu" i „Księżna Łowicka".
OAZA: „Boczna ulica" i „Trędowata".
PAN: „Gehenna kobiety".
PETIT - TRIANON: „Jej ekscelencja miłość" i „Madame Butterfly".
RIVIERA: „Melodja Życia" i „Rok 1914".
ROXY: „Rajski Ptak".
ŚWIATOWID: „Córka Pułku".
TOMBOLA: „Nasze niewinne narzeczone" i „Milczący wróg".
TON: „Mężczyźni w jej życiu".
UCIECHA: „Raj ukradziony" i „Ostatnia Noc Kawalera".

Zmarli

Ś. p. Aleksander Zantman, l. 74, w Warszawie.

Ś. p. Aleksandra z Niszów Sztejnike, l. 88, w Pruszkowie.

B. p. Maurycy Endelman, l. 61, w Warszawie.

Ś. p. Joanna z Sosnowskich Marjanowa Czerny, w Warszawie.

Ś. p. Marcjanna z Piekarskich Przyborowska, w Warszawie.

Ś. p. Julja Kaczyńska, w Warszawie.

Z miasta

ZARZĄD TELEFONÓW

przedłużył ulgi w opłatach za zakładanie i przenoszenie telefonów na dalsze trzy miesiące, to jest do 30 września r. b. Opłata wstępna będzie wynosiła w dalszym ciągu 140 zł., a przy wpłacie gotówki 126 zł.

WIELKĄ OBŁAWĘ

na fałszerzy masła dokonano wczoraj wśród handlujących, w halach Mirowskich i w najbliższej okolicy. Dokonano analizy kilkuset próbek masła i stwierdzono duże ilości zafałszowań. Sporządzono szereg protokułów, a znaczną część masła zabrano w celu zniszczenia.

PREZYDENT MIASTA

zwołuje na dzień 7-go b. m. zebranie organizacyjne, które będzie miało na celu powołanie do życia instytucji, propagującej Warszawę jako centrum turystyczne całej Polski.

DNIA 10-GO B. M.

przybędzie do Gdańska wycieczka młodzieży polskiej ze St. Zjednoczonych, licząca około 40 osób. W dniu 25-ym b. m. wycieczka ta przybędzie do Warszawy.

CENY ŻYWNOŚCI

na targowiskach warszawskich według notowań inspekcji handlowej wzrosły w czasie od 27-go czerwca do 3-go b. m. o 0,26 proc.

PÓŁKOLONJE LETNIE

W r. b. z funduszów miejskich korzysta z półkolonij letnich 9500 dzieci: 3317 dzieci z ramienia Rady szkolnej m. st. Warszawy, 3317 dzieci — Ligi szkolnej przeciwgruźliczej, 975 — Komitetu „Osiedle", 975 — Komitetu medycyny społecznej, 683 — Stow. „Caritas" i 233 — organizacyj żydowskich.

Osobiste

Wydział Inżynierji Lądowej Politechniki Warszawskiej ukończyli:

SEKCJA KOMUNIKACYJNA

Borowski Sławosz Józef, Brudzewski Edmund, Chróściel Anatoljusz, Gędziorowski Kazimierz, Gierych Anatol, Jurczuk Mikołaj, Kowalewski Wacław Antoni, Kucharski Henryk, Małunowicz Edward, Miller Witold, Muszyński Tadeusz Antoni, Pawłowski Mieczysław, Siepciłko Jan Julian, Żelent Stanisław.

SEKCJA MIEJSKA

Białasiewicz Leonard Maurycy, Blumenfeld Aron, Bujnowski Wacław, Dargiewicz Stefan, Dobrowolski Antoni, Ebert Jerzy Marjan, Gilewicz Jarosław, Górny Władysław Jan, Kazibutowski Janusz Ryszard, Kessel Ewald, Krupski Tadeusz, Miszczak Kazimierz, Olizar Jerzy, Olszewski Bogusław, Pietrusiewicz Tadeusz Karol, Pirogowicz Jan, Pogumirski Antoni, Raczyński Włodzimierz Józef, Rogowski Stefan, Romoszyński Leonard, Rozental Jerzy Henryk, Różycki Władysław Jerzy, Seydel Kazimierz, Sitkowski Ladysław Stanisław, Sośnierz Ludwik, Szczypiński Józef, Wachniewski Władysław, Węgrowski Leon, Wtulich Czesław, Zięba Józef, Feldgras Major Lajb, Łuczak Zenon, Zaniewski Michał.

DZIAŁ LEKARSKI
WENERYCZNE OSTRE CHRONICZNE
niemoc, skórne, Analizy. 3—9 w.
DR. J. GELBFISZ
Złota 27. PARTER Ceny lecznicowe.

DOKTÓR MEDYCYNY SCHOENMAN
Ul. Hortensja 6 (obok Gł. Poczty).
Specjalność: Niemoc płciowa, wener. skórne. Analizy.
Tel. 636-77. Od 9-2 i 5-8. Niedz. do 2

KOSMETYKA WADY CERY
Skóry, włosów, żył. Elektroterapja.
D-rzy Zofja i Feliks ROSTKOWSCY
Tel. 8.99-29. Mokotowska 51

RADJO

Czwartek dn. 6 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.30 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Muzyka z Ciechocinka. 14.55 Płyty gramofonowe. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Koncert popularny. 17.00 Pogadanka „Mały dom własny". 17.15 d. c. koncert z Ciechocinka. 18.15 „Chrońmy zabytki przeszłości". 18.35 Płyty gramofonowe. 19.40 Feljeton „Turystyka, a kryzys". 20.00 Koncert pod dyr. St. Nawrota. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Komunikat rolniczy Min. Roln. i Reform Rolnych. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 7 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze...". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.30 Muzyka. 7.53 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Płyty gramofonowe. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Płyty gramofonowe. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert symfoniczny ze studja. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Weekend (dokąd jechać w święto?). 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 8 lipca

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze...". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.30 Muzyka. 7.53 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 Koncert z Ciechocinka. 14.55 Płyty. 16.00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekasa. 16.30 Koncert z udziałem Heleryki Welskiej. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.15 d. c. koncertu. 18.15 „Groźby komet". 18.35 Recital fortepianowy St. Staniewicza. 19.05 Płyty. 19.40 Kwadrans literacki „Inwalida". 20.00 Koncert solistów. 20.30 Koncert religijny muzyki żydowskiej 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 „Bieżące wiadomości rolnicze" — p. J. Płatek. 21.30 Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna. W przerwie między 23.30 — 23.35 wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej (Kraków).

Czytajcie Nowiny Codzienne

Jak wojują w Południowej Ameryce

Peru przeciw Kolumbji

20 zabitych i 30 rannych w ciągu roku. — Fantastyczna przeprawa przez Atlantyk. — Fruwające pluskwy i moskity.

Wojna między Kolumbją a Peru trwała rok, a w rezultacie na froncie wojennym padło około 20-tu zabitych i 30-u rannych. W wojnie tej brało udział po stronie Kolumbji sporo cudzoziemców, gdyż republika ta posiadała minimalną tylko liczbę fachowców wojskowych.

W oryginalny, jak na europejskie stosunki, sposób odbywał się werbunek oficerów różnych rodzajów broni. Opowiada o tem ciekawe rzeczy jeden z kombatantów, były oficer wojennej floty rosyjskiej, który jako emigrant polityczny do tego czasu wykonywał w Paryżu zawód szofera.

Pewnego pięknego wieczoru, opowiada o swojej epopei porucznik R., wzywają go do telefonu; kolega po fachu, również Rosjanin, pyta go, czy chce natychmiast jechać do Kolumbji.

— Po co? W jakim celu?

— Wojna przeciw Peru! — brzmi odpowiedź.

Okazało się, że poseł republiki Kolumbji zwrócił się do admirała K. z zapytaniem, czy nie może mu polecić, jako instruktorów marynarki byłych oficerów rosyjskich. W Anglji i we Francji nabyła Kolumbja kilka okrętów wojennych ale — niestety — niema komu objąć komendy nad nimi. W Kolumbji nikt się nie zna na tem rzemiośle. Admirał K. zgodził się zawiadomić o tej propozycji byłych oficerów marynarki rosyjskiej, przebywających w Paryżu.

W ten sposób por. R. z poniedziałku na wtorek został oficerem nowonarodzonej floty kolumbijskiej. Rząd w Kolumbji nie żałował zresztą pieniędzy: koszta podróży tam i zpowrotem, całkowite utrzymanie, ekwipunek i 250 dol. miesięcznie.

W pociągu, dążącym do Marsylji, w przedziale drugiej klasy znalazło się 6-ciu byłych oficerów marynarki: 2 szoferzy taksówek, 2 ekspedjenci sklepowi, impresarjo, agent handlowy. Wszyscy Rosjanie. W Marsylji czekała na oficerów eskadra kolumbijska: 2 stare kanonierki niemieckie, statygowany parowiec pasażerski, przerobiony przez Anglików na krążownik pomocniczy. Kanonierki po 600 ton każda, na krążowniku — 4 armaty.

Do wysp Kanaryjskich „flota" płynęła o własnych siłach, stamtąd zaś holował przez ocean „pancerniki" kolumbijskie 500-tonowy parowiec niemiecki.

Fantastyczna podróż przez Atlantyk zakończyła się szczęśliwie dzięki sprzyjającej pogodzie. Od ujścia rzeki Para, 200 kilometrów w górę płynęły okręty o własnych już siłach aż do przystani Bellam-de - Para. Tutaj załoga zeszła na ląd. Miasto, jak je opisuje por. R., wspaniale zabudowane, prosperity z dawnych dobrych czasów, kiedy Kolumbja eksportowała kauczuk. Taniość nadzwyczajna. Pokój w hotelu z całodziennem utrzymaniem 14 franków dziennie.

Bellam - de Para liczy 250 tysięcy mieszkańców, których olbrzymia większość, zdaje się, nic nie robi. Wszystkie rodzaje rzemiosł i przedsiębiorstwa znajdują się w rękach cudzoziemców: Japończyków, Amerykanów etc.

Dwa tygodnie stała stała „flota" w porcie, gdyż z braku mechaników na okrętach nie można było naprawić elktrycznych dynamo. Załoga tubylcza składała się z fantystycznej zbieraniny. Kapitan krążownika, były sekretarz banku, znał się na swoim nowym fachu, jak astronom na szewctwie. Cały personel był w tym samym guście. Cudem poprostu udało się po dwóch tygodniach wysiłków doprowadzić okręty do takiego stanu, iż można było nareszcie wyruszyć w drogę.

Tego dnia, gdy nastąpił nareszcie odjazd, pół miasta zebrało się na przystani. Żegnano wojaków wesoło, jakgdyby chodziło o wycieczkę turystyczną. Pożegnania i życzenia nosiły ten sam charakter.

— Niema się czego bać! Peruwiańczycy to dobre chłopy. Przyjeżdżają tu często, piją kawę... Najgorzej będzie z moskitami i fruwającemi pluskwami...

Przewidywania zacnych mieszkańców okazały się słuszne: na okrętach nie było ani jednego rannego, peruwiańczycy strzelali równie celnie jak kanonierzy kolumbijscy, zato moskity i pluskwy szerzyły spustoszenia w szeregach załogi. Obie walczące strony strzelały do siebie tylko w wolnych chwilach od smarowania olejkami spuchniętych po ukąszeniach moskitów miejsc. W ten sposób wojowano z powodzeniem cały rok, aż do uroczystej chwili zawarcia pokoju.

M. K.

Inż. Thornton

Główny oskarżony w słynnym procesie inżynierów angielskich w Moskwie, inż. Thornton, został wypuszczony z więzienia. Na ilustracji widzimy inż. Thorntona w towarzystwie córki.

Wyspa Tristan da Cunha

Także bieduje

Nie skarżmy się... A raczej pocieszajmy się tem, że innym jest gorzej niż nam. Ci inni to poczciwi mieszkańcy czarownej wysepki Tristan da Cunha, która do niedawna wydawała się rajem, oazą, cichem ustroniem... Mieszkają tam dobrzy ludzie, którzy nigdy nie opuszczają maleńkiej ojczyzny, zagubionej na dalekim oceanie. Żyją sobie zdala od hałaśliwej Ameryki i znękanej Europy, nic ich nie obchodzą polityczne problemy i kłopoty „lądowców" — jedyną ich troską jest meteorologja. Modlą się o piękną pogodę, bo wtedy i plony są piękne (kartofle i fasola) i ryby same wpadają do sieci. Wichura i deszcze są jedynemi wrogami szczęśliwych wyspiarzy.

Tak było — tak już nie jest. Pasażerowie parowca Carinthia, który w tych dniach zawinął do portu Rio de Janeiro opowiadali, że obywatele Tristan da Cunha znajdują się w rozpaczliwem położeniu. Że urocza wysepka znajdująca się na pół drogi między Montevideo a portami Afryki przeżywa również kryzys... Należy ona do Wielkiej Brytanji, a zamieszkała jest przez potomków rozbitków, którzy w ubiegłem stuleciu uratowali się podczas katastrofy okrętowej i osiedlili się na bezludnych skałach.

Tristan da Cunha jest dosłownie odcięta od świata. Do tej pory nie posiada radjostacji, nie obsługują jej okręty żadnej kompanji, niema też samochodów, ani autobusów, nie płaci się podatków, no i niema przymusu paszportowego. Pożywienie stanowią ryby i jarzyny, oraz domowe ptactwo.

Niestety w roku bieżącym szalały nad samotną wysepką złe wichry i burze gradowe, które zniszczyły zasiewy. Zimna i huragany nie pozwalały rybakom wyruszać na pełne morze. Skutki nie dały na siebie długo czekać — na wysepce panuje głód. Starszyzna, stanowiąca jedyną władzę wysepki zarządziła wydzielenie skąpych racyj, z ogólnego zapasu —nie wolno bowiem chować własnych zbiorów w spiżarni. Z początku spodziewano się z dnia na dzień przybycia statku, który dawniej dostarczał co jakiś czas zapasów żywności, ale wytęskniony statek nie zjawił się od czasu ostatniego pobytu w przystani wysepki — to znaczy od października.

Wreszcie wysłano z le Cap okręt „Carinthia" z zapasami dla zgłodniałych obywateli— ale z powodu silnej burzy nie mógł on zbliżyć się do skalistych brzegów. Lawirował więc w pewnej odległości od wyspy, przez siedemnaście godzin, lecz żadna łódź rybacka nie mogła podpłynąć do okrętu. Kapitan zmuszony był udać się w dalszą drogę — do Rio de Janeiro.

Może transportowiec japoński „Manila", który wypłynął z portu Rio z ładunkiem niedostarczonych przez „Carinthię" prowizyj dotrze do wyspy i wyratuje jej obywateli z opresji. Oczywiście prasa amerykańska nie szczędzi przytyków Wielkiej Brytanji, która, jak pisze „Nacion", mogłaby okazać więcej macierzyńskiej tkliwości swojemu dziecku, zabłąkanemu na oceanie". Co prawda Tristan de Cunha nie przedstawia wielkiej wartości z punktu widzenia ekonomistów obradujących w Londynie.

Ze świata

NOWE ATELIER FILMOWE W HOLANDJI

W Eindhoven, gdzie znajdują się zakłady Philipsa, wybudowane zostało atelier filmowe dla zdjęć dźwiękowych urządzone kompletnie przez Zakłady Philipsa, które oddają powyższe atelier do dyspozycji przedsiębiorstw filmowych. Obecnie w Eindhoven nakręcony będzie nowy film dźwiękowy p. t. „Wilhelm Orański", do którego zdjęcia będą dokonane w okolicach miasta pod kierunkiem reżysera G. J. Tennissena.

KSIĄŻKA O RADJU SZKOLNEM

Międzynarodowy Instytut współpracy umysłowej wydał książkę, która obejmuje sprawozdanie z wyników wprowadzenia radja w szkołach w 25 krajach. Praca ta daje szczegółowy obraz działalności radja na terenie szkolnym. Najbardziej rozpowszechnione jest radjo szkolne w Anglji.

TESTAMENT SALVADORA CUÉDE'A

Zmarły niedawno popularny poeta andaluski, Salvador Cuédo, zostawił po sobie dużą spuściznę literacką. W testamencie swoim poeta zrzeka się wszelkich praw autorskich. Każdy wydawca ma prawo drukować jego książki i czerpać z nich zyski, byleby nie wyzyskiwał czytelników. Cuédo prosi przyjaciół, aby na mogile jego postawili klatkę ze słowikiem.

ŻYWY MAGNES

W wiedeńskich kołach medycznych wywołał zainteresowanie 22-letni student z Berlina, Heinz Kapralik, który okazał się jednym z kilku „żywych magnesów", o których wie medycyna. Kapralik wytwarza dookoła siebie magnesowe pole: strzałka magnesu pod wpływem ruchów jego ręki zaczyna się poruszać i przesuwać, a grudka metalowych opiłków na papierze, znajdująca się w pobliżu Kapralika, układa się w prawidłowe magnetyczne linje. Pod wpływem lewej ręki Kapralika, która zastępuje silny magnes, w metalowej spirali powstaje tok elektryczny. Ciekawe, że siła magnetyczna Kapralika może działać na odległość. Koncentrując swą wolę, może on poruszać strzałkę kompasu, znajdującego się w odległości kilku metrów.

TAŃCZĄCA PROCESJA

W maleńkiem miasteczku luksemburskiem, Echternach, odbywa się co rok tradycyjna procesja tańcząca. Zwyczaj ten istnieje już od kilku wieków. Według podania, w 8-ym wieku po nar. Chrystusa miano powiesić niewinnego człowieka, niejakiego Witta. Skazany poprosił, aby mu pozwolono przed śmiercią zagrać na skrzypcach. Gdy otrzymał zezwolenie, zagrał tak skoczną melodję, iż wszyscy obecni na egzekucji puścili się w tany. W czasie tych pląsów wesoły muzykant ulotnił się nie zatrzymywany przez nikogo. Odtąd co rok ludność Echternach urządza tańczące procesje. Uczestnicy posuwają się przy dźwiękach muzyki, robiąc 5 kroków naprzód i 2 w tył. Na tę procesję zjeżdżają się epileptycy w nadziei cudownego uzdrowienia.

Centrala snu

w mózgu ludzkim

Uczeni czescy doszli do ciekawych rezultatów, badając nieznaną dziedzinę snu. Dotychczas panowało przekonanie, że sen jest objawem samoobrony organizmu przed zatruciem, jakiem jest znużenie. Tymczasem okazuje się, że sen niema ścisłego związku ze zmęczeniem. Przecież niemowlęta sypiają w ciągu dnia i nocy, pomimo że nie wysilają zbytnio władz umysłowych. W innych wypadkach wyczerpaniu nerwowemu towarzyszy uporczywa bezsenność. Rybacy norwescy zauważyli, że wieloryby są w stanie płynąć w ślad za okrętem całemi dniami i nocami, nie zdradzając najmniejszego znużenia

Z powyższych danych wynika, że sen jest zjawiskiem niezależnem od wpływów zewnętrznych i od samozatrucia organizmu. Osoby chore na grypę odczuwają senność, którą powodują pewne przemiany zachodzące w mózgu. Zdaje się, że posiadamy w mózgu stację rozdzielczą snu.

Ostatnio dokonano doświadczeń na zwierzętach, które zapadają w sen zimowy. Udało się dzięki zabiegowi chirurgicznemu pozbawić je raz na zawsze skłonności do zimowej drzemki. Zwierzęta poddane operacji nie zdradzały w zimie zgoła chęci odpoczynku, natomiast innego rodzaju operacja centrów nerwowych wystarczyła, by wywołać senność.

Najnowsze odkrycia w dziedzinie „centrali snu" otwierają nowe horyzonty medyczne, zwłaszcza psychjatrji. Spróbowano już zastosować nową metodę leczenia dla osób dotkniętych chorobami psychicznemi, dla których sen jest zbawiennem lekarstwem. Kuracja przeprowadzona z pomocą promieni X pomogła radykalnie całemu szeregowi pacjentów, cierpiących na bezsenność.

Człowiek posiada specjalny gruczoł, umiejscowiony w sąsiedztwie mózgu. Gruczoł ten jest rezerwuarem pewnej nieodzownej dla rozwoju organizmu substancji, która podczas snu sączy się i jakby skrapia całą powierzchnię mózgu. W kilka godzin po przebudzeniu człowieka — substancja ta powraca do gruczołu.

Otóż odkrycie nowego hormona przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia tej dręczącej zagadki jaką są sny, nawiedzające nas podczas spoczynku. Według nowej teorji zarówno sen, jak i senne widziałda pochodzą z jednego i tego samego źródła. Trawienie jest tylko pośrednio „odpowiedzialne" za rodzaj snów — gdyż ono jest tylko wstępem do procesu, jaki odbywa się po jedzeniu w naszym organizmie. Pewne ferumenty powodują senność, pobudzają wyobraźnię, mogą nawet wywołać halucynacje wzrokowe. Obecnie robione są próby z osobami, które skarżą się na to, że się im zawsze „coś śni" — a nie zawsze coś miłego. Daje się im specjalny preparat „antykoszmarowy.. Rezultaty są dobre. Tak przynajmniej twierdzą uprzejme osoby które zaproszono w charakterze doświadczalnych królików.

Odbiornik radjowy na łodzi

Jak zainstalować radjo w kajaku?

Wiemy wszyscy, jaką przyjemnością jest urlop spędzony na łonie przyrody, na kajaku lub łodzi żaglowej. Jeśli do wszystkich przyjemności, jakie nam daje obcowanie z przyrodą, słońce i woda — dodamy jeszcze audycję radjową, której słuchać można podczas czarującej wycieczki — otrzymamy zaspokojenie najwybredniejszych wymagań estety i sportowca.

Zainstalowanie odbiornika radjowego na łodzi żaglowej, posiadającej maszt, nie przedstawia żadnej trudności, bowiem przymocowanie dwuch silnych prętów bambusowych do dzioba łodzi i do rufy, nie nastręcza żadnego trudu. Antenę rozpinamy pomiędzy owemi prętami a wierzchołkiem masztu, t. j. przewód antenowy biegnie od pręta, umocowanego na dziobie łodzi do wierzchołka masztu i od wierzchołka masztu do pręta, umocowanego na rufie. Rzecz prosta, że od wszystkich trzech punktów zaczepu antena powinna być jak najstaranniej odizolowana przy pomocy izolatorów jajowych. Odprowadzenie anteny robimy bądź izolowanym kabelkiem od wierzchołka masztu, bądź też od jednego z końców przewodu antenowego (na rufie lub na dziobie łodzi) zależnie od miejsca, gdzie zamierzamy ulokować odbiornik. Na wycieczkę łodzią zabierzemy oczywiście odbiornik lampowy, jeżeli zaś nie mamy zamiaru oddalać się więcej niż na sto kilometrów od Warszawy, możemy użyć „Detefonu". Odbiornik należy chronić przed zalaniem przez wodę, baterje również umieścić należy możliwie w najsuchszem miejscu naszej łodzi. Uziemienie przygotowujemy w bardzo prosty sposób: kawał blachy mosiężnej lub miedzianej o powierzchni od pół do jednego metra kwadratowego, przymocowujemy nazewnątrz łodzi do jej dna, poniżej linji wodnej. Blachę łączymy przylutowanym do niej kabelkiem lub kawałkiem linki antenowej z odbiornikiem — i uziemienie gotowe.

Odbiornik na kajaku

Aby zainstalować odbiornik radjowy na kajaku bezmasztowym, musimy zbudować sobie rodzaj masztu, instalując na środku lub z boku kajaka pionową tyczkę bambusową, wysoką na trzy lub cztery metry. Od obu końców kajaka do owego wierzchołka prowadzimy linkę antenową podobnie, jak to czyniliśmy na łodzi żaglowej.

Posiadacze odbiorników wielolampowych zasilanych baterji mogą używać kilku metrów drutu izolowanego lub linki antenowej przymocowanej wzdłuż załamania pokładu kajaka lub łodzi żaglowej, albo użyć mogą anteny ramowej, o ile odbiornik do takiej anteny jest przystosowany.

PRACUJESZ W WARSZAWIE ! ODPOCZYWAJ NA WIŚLE !

Całodzienna wycieczka do Modlina salonowym statkiem

„BAJKA"

BRIDGE! PLAŻA! DANCING!

Występy Kazimierza Krukowskiego - „Lopka" i Niny Grudzińskiej

Wyjazd w niedzielę 9-go Lipca o godz. 9.30, powrót o godz. 18.00
Cena biletu Zł. 5.—

Bilety do nabycia w **WAGONS-LITS/COOK** — Krakowskie Przedmieście 42/44, Nalewki 28/30 i w dniu wyjazdu od godz. 8-ej na przystani „Vistuli" Nr. 3 (z prawej strony Mostu Kierbedzia).

Ilość miejsc ograniczona

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56**; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: **Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; **Poznań, ul. 27 grudnia 5. tel. 18-10; Włocławek**, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): **na 1-ej stronie — 1 zł.** w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., **na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty** (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. **Nekrologja** po 30 gr. **Drobne** po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI — Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala) — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA